

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY ROZCZNI

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 5 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 2 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Rękopisów nie zwraca się, nawet tych, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 10 stron druku.



Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Adres dla listów i przesyłek pocztowych

GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban N° 842

Sekcja administracyjna w São Paulo
J. M. HOLESKI
— Caixa Postal, 2295

Redaktor odpowiedzialny: KAZIM. OŁDAKOWSKI

Nr. 32

Kurytyba, 4 Sierpnia 1932

Rok 41

Labor Improbis Omnia Vincit.

O Bank Polski w Kurytybie.

1914-1932

Miłość bliźniego jest najpiękniejszą przykazaniem, a przebaczenie — najcięższym obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, nie mówiąc już o każdym chrześcijanie, którego powinien być świadkiem. „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem”. Chlebem duchowym, może być i dobra rada.

Otóż redakcja naszego pisma radzi naszym kolegom, pracownikom na niwie oświaty i prasy, mających kształcić ducha przyszłych pokoleń, by zapomniawszy o niepotrzebnych a gorszących nieporozumieniach, wzięli się do pracy, by podnieść opłakany stan naszego piśmiennictwa tutaj na obczyźnie. Mamy tak piękne zagadnienia przed sobą, tak wzniosłe otwierają się horyzonty pracy przed nami, że naprawdę szkoda czasu i papieru, na posługiwanie się piórem domorosłych sofistów, starających się „przewrócić kota ogonem” i wzdychających w swych ponurych myślach zło, tam gdzie przemawia miłość i troska o dobro kolonii.

Popisywanie się wiadomościami, nabytymi świeżo z leksykonu, jest zbyt śmiesznym, a polemika z każdym „literatą”, pragnącym wywołać niesmaczną a szkodliwą kłótnię dziennikarską, nie licuje z powagą szanujących się pism i redaktorów, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za artykuły, pisane w dziwniejszej zaręczynowości, przez ludzi, będących pod każdym względem moralnie zerami, a którzy nie będąc NICZEM, chcą zdobyć przemocą sławę Herostata.

Ze względu na naszych czytelników, nie możemy krzyżować naszych piór z „literatami”, którzy pragną rozgłosu, a nie dobra naszej kolonii, gdyż wiemy, że takie jałowe rozprawy nudzą i odstraszały ludzi rozumnych od pisma.

Stać zawsze będziemy na gruncie rzymsko-katolickiego kościoła, miłości Ojczyzny i honoru.

Musimy dbać, by Kolonia polska otaczała szacunkiem przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej; propagować będziemy zgodę między rodakami, a przedewszystkiem zgodność działania w Centralnym Związku Polaków w Brazylii, żądając by każdy Polak był w nim równoprawnym i by dbano w nim o interesy całego wychodźstwa, bez wyjątku. Dlatego postawiamy sobie prawo bezstronnej krytyki, gdyż ta jest konieczna, i umiejętnie zastosowana, może przyczynić się do poprawy naszych oplakanych stosunków.

Szanując nasze przekonania, chcemy również szanować cudze i „nie szargać niechcący świętości, bo trzeba żeby świętymi były”, więc wzywamy naszych kochanych kolegów do pracy, do świętego wysiłku, a przedewszystkiem do miłości chrześcijańskiej, gdyż pamiatajcie, że „gdybyście wszystkie rozumy posiadli, a miłości nie mieli, staniecie się jak cymbał brzmiały”. Przeto porzućmy próżne utarczki słów, walki niezaszczytne, obelżywe zaczepki, a pamiętajmy również, że „widzi się dźbło w oku bliźniego swego, a nie widzi się belki w własnym oku”. Przeto oświadczamy, że nie pragniemy niczego zła, odpuszczamy grzechy naszym winowajcom, a nie pragniemy szkody bliźniego swego, lecz by żył, by nawrócić się a dawał przykład czynem, jak postępować należy.

J. Ch.

Zdaje się, że w niedalekiej przyszłości marzenia kilku zapaleńców, kruszących zawsze kopie w dobrej sprawie, przyobleka się w ciało i zeszedłszy z wyżyn postulatów, na szare lecz pracowite życie Kolonii Polskiej w Paranie poruszą tętna naszego społecznego i ekonomicznego życia, nadając im konieczny impuls i podniecie do dalszych czynów.

Od wielu lat wychodźcy nasi, nasyciwszy swój głód ziemi, tak charakterystyczny dla prawie każdego Polaka, poczęli starać się o zorganizowanie przemysłu, o puszczenie w ruch przedsiębiorstw handlowych, słowem o uzyskanie koniecznej niezależności finansowej. W wielu razach jednak, mimo dzielności osób, mimo nieposzlakowanych charakterów przedsiębiorców, mimo pracowitości a nawet niezaprzeczonej zdolności handlowych, naszych t. zwanych „zubrów parańskich”, najlepiej obmyślane pomysły nie dopisywały a różane nadzieje rokujące przedsiębiorstwa, kończyły się krachem. Powodem tych niepowodzeń, był bez żadnego wątpienia, brak sprężyny poruszającej, centralnego mózgu, mogącego ożywić handel polski dopływem koniecznych kapitałów, zastrzykując w słabsze choć obiektywne organizmy handlowe, zbawienne serum taniej a koniecznej pożyczki, a choćby fachowej porady. Takim to bodźcem taką dźwignią, która by poruszyła kolonię polską powinien być Bank Polski w Paranie. Wielu zasłużonych ludzi, rozumiejąc tę ogromną lukę w naszym ekonomicznym i społecznym życiu, starało się, robiło wysiłki, które rozbiły się o różnorodne przeszkody, najczęściej powstałe z naszej własnej winy.

Wysiłki pierwszego Konsula R. P. Kazimierza Głuchowskiego, niedały pozytywnych rezultatów. Być może że główną przyczyną, nieudania się wówczas jego zamiarów było niedoświadczenie, pozwalające na projekt utworzenia przyszłej dyrekcji, mogącej śmiało współzawodniczyć z dyrekcją Banku Londyńskiego, choć kapitały nie odpowiadały rozbudzonemu apetytom. Naturalnie, że te złowroczne zamiary, utworzenia skomplikowanej a drogiej maszyny administracyjnej, musiały nie udać się i wylać kubek zimnej wody na głowy zapaleńców.

Niezbyt dawno, znów Ks. Proboszcz Stanisław Trzebiatowski i znany zaszczytnie kupiec pan Ignacy Kasprowicz, zabrali się z młodzieńczym entuzjazmem do dzieła, nie szczędząc ni pracy, ni kosztów, chcąc w ten sposób postawić sobie pomnik, po życiu pełnym owocnej pracy i dobroczynnych trudów, ale gdy sprawa przedstawiała się świetnie, gdy zebrano już podpisów na blisko półtora miliona milreisów wybuch rewolucji, październikowej kazał odłożyć założenie banku „ad calendas gregos”.

W ostatnim czasie, mieliśmy znów bardzo poważną próbę.

Przybył do nas pan St. Zaleski, człek znany z dzielności, nieposzlakowanej uczciwości, doskonały znawca zagadnień przemysłowych i handlowych. Na dobitkę nie działał on, na własną rękę, lecz przybył w porozumieniu z Ministerjum Handlu i kredencjami poważnych instytucji. Założenie banku było pewne, ludzie na prowincji wykazywali jak najlepsze chęci, lecz stanęła na przeszkodzie niechęć, brak zainteresowania się naszych naczelnych instytucji, co w rodzaju konkurencyjnej niewiary w powodzenie zamiaru, co jest wprost niezrozumiałe, gdyż na tem polu nie mamy jeszcze niestety instytucji mogącej, porwać się na założenie banku, już dla samego braku fachowych finansistów. W każdym razie interesował się bardzo tą sprawą pan Radea Emigracyjny w Ameryce Południowej p. Michał Pankiewicz. Zdaje się, że jego kilkoletnie starania, zostaną obecnie uwieńczone pomyślnym wynikiem. Na posiedzeniu Prezydium Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, w dniu 4-go maja b. r. odbytem w Warszawie, p. Radea Pankiewicz, przedstawił różne wnioski, które zostały przyjęte jednogłośnie. Wniosek odnoszący się do utworzenia Banku Polskiego, w Kurytybie brzmi jak następuje: „Wychodząc z założenia, iż właściwa organizacja życia gospodarczego polskiego w Brazylii, jakoteż wyzyskanie wychodźstwa polskiego w Brazylii dla ekspansji handlowej Macierzy jest niemożliwe bezistnienia Banku Polskiego, Prezydium Rady apeluje do czynników miarodajnych (Prezydium Banku Gosp. Krajowego i P. K. O.) o otwarcie jeszcze w roku bieżącym w Kurytybie banku polskiego, z prawem dokonywania na miejscu wszystkich operacji bankowych. Jednocześnie zebrani zwracają się do Pana Ministra Skarbu z prośbą o poparcie tego postulatu wobec władz banków państwowych”.

Jak się dowiadujemy, p. Radea Pankiewicz, odbył w tej sprawie szereg konferencji, z osobistościami wpływowymi, z których na szczególną uwagę zasługują konferencja, odbyta w dn. 14-ym czerwca z panem Janem Piłsudskim, ministrem Skarbu R. P.

Minister Jan Piłsudski obiecał wyrazić swą pomoc, w utworzeniu tej instytucji, mającej tak wielkie znaczenie dla naszej kolonii.

Wynik konferencji Pana Rady z Dyrektorem P. K. O. panem Gruberem przedstawia się w następujący sposób:

Ponieważ Prezydium P. K. O. jest zainteresowane obecnie stworzeniem banku w Stanach Zjednoczonych, przeto akcja uruchomienia tak pożytecznej instytucji finansowej, może się rozpocząć dopiero w roku przyszłym.

Jak widzimy z tych kilku wiadomości, chwila urzeczywistnienia patriotycznych dążeń i pomyślny wynik dwuletniej z górą pracy pana Rady, zbliża się, a wysiłki naszego społeczeństwa,

Ośmnaście lat mija od owej pamiętnej nocy z 5 na 6 sierpnia, gdy garść zapaleńców z Komendantem na czele wyruszyła z Oleandrów Krakowskich na wywalczenie Polski.

Ośmnaście lat... szmat czasu... a jednak zda się to wczoraj było. Mało który pozostał z tych bohaterów. Nieletni chłopcy przeważnie — nieśli ofiarnie swe życie na ołtarz świętej sprawy. Nasze kochane dzieci...

Coraz więcej oddalają się wspomnienia tych ofiarnych a pełnych chwały chwil. Historia złotymi literami zapisała ich czyn... bo przecież w owe czasy marzyć o niepodległej Polsce tylko mogły zapalone głowy w rodzaju tych... Oleandrów Krakowskich... bo tylko komendant ze swymi „Chłopcami” mógł porwać się na potęgę zaborczych mocarstw.

I poszli... I lała się ofiarna krew... Zapał wystarczał za uzbrojenie... Przez długie cztery lata wojny światowej w chłodzie i o głodzie bili się „chłopy”. Bili się w Kielcach, pod Laskami, pod Krzywopłotami, pod Łowczówkiem, nad Nidą, pod Klimontowem, pod Konarami, pod Rokitną... Zadzili świat swymi czynami.

Potem ci co pozostali, siedzieli w obozach koncentracyjnych na Węgrzech i w Niemczech, a omdlieli w twierdzy Kragdeburgskiej.

I może ten okres gorszym był od krwawych bitew... Aż nastał czas, gdy Polska wolną została. Resztki Kadrowki wróciły zaciągając się do Armii polskiej na czele której stanął uwielbiany Komendant...

W szarym nieobecnych lat, ubiegłe chwile wysubtelniały się i nabierały aureoli świętości. Chwile czystych zapałów... Przelana ofiarnie krew na bitewnych polach zasiała przyszłość Polski.

I z tego posiewu powstaje silne państwo i chociaż ci pierwsi siewcy spią snem wiecznym... chociaż młodociane życia oddali w ofierze za świętą sprawę... chociaż niemieli, nie doczekali szczęścia oglądania wolnej Ojczyzny... chociaż umierali często we zwątpieniu i rozpacz, to jednak pewność, że walczą i umierają dla Polski, była im ośłoną w trudach bojowych, w mękach i konaniu.

Cześć więc Wam bojownicy za wolność, cześć tem większą, że dzieli Was od Wolnej Ojczyzny zimny grób. Kurytyba 2 sierpnia 1932.

Marjan Hessel

Przyjęcie Pana Generalnego Konsula i Pana Wicekonsula w Szkole Sióstr Rodziny Marji.

W dniu 18-ym ub. m. spotkał znaczne wychowawczynie, tutejsze pracowite Siostry Rodziny Marji niezwykle zaszczyt. Powszechnie lubiane a dla swych cichych, nie pragnących reklamy ziemskiej zasług, poważane Siostry, podejmowały w gościnnych progach Domu Zgromadzenia, Generalnego Konsula R. P. Pana dra Romana Staniewicza, wraz z dostojną małżonką, oraz pana Wicekonsula Teodora Cybulskiego. Punktualnie o godzinie 2,30 zjawili się mili goście przed bramą gmachu, gdzie ich oczekiwał fundator tej najstarszej szkoły polskiej w Brazylii, przewielebny ks. proboszcz Stanisław Trzebiatowski. Po krótkim przywitaniu, wkroczyli Państwo Konsulostwo, pan Wicekonsul oraz Ks. Proboszcz do tego przybytku chrześcijańskiej pracy i wiedzy, a u furty oczekiwała ich przybycia Siostra przełożona, w otoczeniu podwładnych sióstr. Po odśpiewaniu hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” uczennica Karolina Rostafińska wygłosiła wiersz powitalny, zwracając się do pana Konsula, następnie druga uczennica Helena Szymoniak witała panią Konsulową. Wygłosili jeszcze poezje uczeń Edward Śmieciowski i Genowefa Urban. Piękna dykcja, śmiałość i roztropność dzieci zachwyciły odwiedzających. Następnie III klasa odegrała komedię p. t.

„Szczęśliwi Dorosli” a II klasa komedię „Zabawa Jakich Mał”. Uroczyste przedstawienie zostało zakończone korowodem „Kalina”.

Całość przedstawienia zajęła, ubawiła a nawet rozculiła Sza-nowych Gości, gdyż małenstwa z pierwszej klasy, okazały tyle zacięcia aktorskiego, a mała „Zabawa” była tak rozkoszna że mogła zadowolić nawet bywalców teatralnych. Po przedstawieniu gościnnie Siostry, przyjmowały zaproszonych doskonałą herbacianą i ciasteczkami, a znakomitą umiejętność dzielnych wychowawczyń, tak trudnej a potrzebnej sztuki kulinarnej, sprawiła, że wszyscy nie dali się bardzo prosić tylko po spożyciu takiej dozy pokarmu duchowego, nie gardzili i pokarmem cielesnym, podanym w dodatku w tak wykwintnej formie. Nie możemy się wstrzymać, by nie wyrazić tutaj kochanym Siostrzyczkom słów uznania za szczerą i pocziwą pracę nad podniesieniem poziomu duchowego, przyszłego społeczeństwa. Biedne Siostry Rodziny Marji pracując w szkołach i ochronkach nie zawsze tak bywają oceniane, jak ludzie świeccy, którzy potrafią dobrze przedstawiać swe wysiłki, lecz czeka je wyższa nagroda wewnętrznego zadowolenia, które jedynie daje spełnienie obowiązku.

Red.

również nie pójdą na marne, gdyż termin powstania centrali mającej popchnąć nasze życie ekonomiczne na inne tory, nie jest już bardzo daleki.

Oczywiście, że tego rodzaju wypadki, jak rewolucja w S. Paulo, wpływają ujemnie na wszelkie zamierzenia, w dziedzinie bankowej, wywołując zupełnie zrozumiałą ostrożność w działaniu czynników gospodarczych, dalekiej a tak nam bliskiej Polski.

Jan Zaprzaniec,

Wieści z Parany i z Innych Stanów Brazylii.

Kurytyba.

Wypadek automobilowy

W poprzednią niedzielę, wydarzył się wypadek samochodowy, który jednak nie skończył się tak tragicznie, jak tego można było spodziewać. Panowie Antonio Meirelles, Albino de Souza i Alberto Manfredini, podróżowali samochodem Dodge, z Antoniny do Kurytyby. Na 20 ym kilometrze, chcieli wyminąć przechodnia, lecz pojazd, wykręcony zbyt gwałtownie, wyskoczył z drogi i wpadł do przepaści zatrzymując się w rzece, płynącej o 8 do 10-ciu metrów odległości, od szosy.

Tylko Meirelles, poniósł cięższe rany, dwaj jego towarzysze wyszli z przygody, prawie bez szwanku, tylko z lekkimi obrażeniami.

Stworzenie 3-go Batalionu Parańskiej Siły Zbrojnej.

Dekretem, liczbą 1819, z 27-go lipca, Pan Interwentor Federalny, nakazał stworzenie 3-go batalionu, parańskiej siły zbrojnej stanowej, złożonego z trzech kompanij piechoty, i jednej kompanij ciężkich karabinów maszynowych.

Tymczasowy komendant 5-go okręgu wojennego.

Ze względu że generał Waldomiro Lima, prowadzi obecnie operacje na froncie na czas jego nieobecności, pułkownik Ataliba Jacinto Ozorio, został zamianowany, komendantem naszego okręgu.

Powołanie spensjonowanych oficerów policji do służby w rezerwie.

Dekretem z 26-go lipca, pan Interwentor zawezwał wszystkich spensjonowanych oficerów policji, którzy jeszcze nie osiągnęli kresu wieku, ustalonego dekretem liczbą 903, z 16-go kwietnia, tego roku, by stawili się do służby, w rezerwie. Oficerowie znajdujący się w stolicy, mieli stawić się w 24 ch godzinach, a znajdujący się wewnątrz Stanu, w przeciągu 8 iu dni, od wydania dekretu. Rozporządzenie to wzywa również sierżantów i żołnierzy znajdujących się w stanie spoczynku, do stawienia się, celem poddania się, oględzinom lekarskim.

Samolot skonstruowany w Kurytybie

Pewien amator lotnictwa, p. Bortholo Zanatelli, który brał udział w Wielkiej Wojnie, we Włoskiej armji, gdzie rozmiłował się w żegludze powietrznej, po osiedleniu się w Paranie, dokładał całych sił, by móc skonstruować samolot, swego pomysłu. Wreszcie oszczędzając dopłat swego celu. Samolot wybudowany przez niego, w warsztatach mechanicznych pana Langego, jest jednopłaszczynowcem, rozpięcie skrzydeł wynosi 10 metrów 80 cm. motor marki Chevrolet ma siłę 32 H P.

Pomocnikami pana Zanatellego byli panowie: Rodolpho Bottman-mechanik i José Lango cieśla. Z powodu ruchu rewolucyjnego w S. Paulo, lotnik nie mógł na być odpowiedniego płótna na skrzydła, lecz musiał je zastąpić mniej przydatnem, które nieco, po otrzymaniu pokostu, rozluźniło się, nie jednak w tym stopniu, by p. Zanatelli nie miał wykonąć próbnego lotu, który ma odbyć się około 15-go sierpnia. Waga aparatu nieobciążonego, ma wynosić 350 kg. a z ładunkiem gazoliny, oraz lotnikiem 450 kg. Wykonanie aparatu pochłonęło, całą zaoszczędzoną go tówkę zapalonego żeglarza powietrznego, t. j. 7:000\$000. Aparat ten można oglądać za skromnym wstępem, w kamienicy, przylegającej do drapacza chmur,

własności p. Garceza, Avenida João Pessoa. W każdym razie jest ciekawą rzeczą widzieć z bliska, tego sztucznego ptaka, który coraz poważniejszą rolę odgrywa w życiu ekonomicznym, naszego globu, a przytem słuszną jest rzeczą by poprzeć, ten widomy wysiłek, prawdziwie żelaznej woli p. Zanatelli, z której możemy brać przykład. Spodziewać się należy, że Rodacy zechcą uszanować i uczcić, ten objaw tak niepospolity, zaparcia się siebie samego dla idei i odwiedzą tłumnie, tę interesującą wystawę.

Żołnierze z Pernambuco w Kurytybie

Żołnierze których Stan. Pernambuco, wysłał na pomoc wojskom legalnym, przybyli 28-go przez Paranaguá, do Kurytyby.

Brak wody.

Z powodu długotrwałej suszy, w wyżej położonych punktach miasta, daje się odczuwać, zupełny brak wody.

Smutne skutki bawienia się bronią palną.

Na ulicy zwanej Avenida Guayra, koło zakładu dla umysłowo chorych, mały Arnoldo Corá, w czasie zabawy, został ciężko ranny, wystrzałem z rewolweru, oddanego do niego, przez drugiego chłopca. Małego rannego; odesłano do szpitala «Santa Casa». Nie pierwszy to raz, nieostrożność dzieci, a raczej karygodna lekkomyślność rodziców, którzy nie zamykają broni, przed nieroztropnymi synkami, spowodza tak opłakane skutki.

Oddział Motocyklistów na Front

Do Itararé, wyruszył oddział motocyklistów, pod komendą Alvara Guimarães. Mają oni wykonywać służbę łącznikową, jako gońcy, pomiędzy różnymi oddziałami działającymi na froncie.

Oficjalne Biuro Informacji.

Ze względu że wiele mających krewnych lub najbliższe sobie osoby na froncie, bywają zaniepokojeni przez odwiedziny ludzi bez skrupułów, o bardzo bujnej imaginacji, którzy przez powtarzanie bajek wyssanych z powietrza, zadręczyli wiele rodzin, przyczyniając się w ten korygodny sposób do bez podstawnego upadku ducha Komenda Placu podaje do publicznej wiadomości: 1-sze Osoby, które są niepokojone przez takich roznosicieli plotek są proszone, by niezwłocznie zawiadzić, miały Komendę Placu, o nazwiskach takich niesumiennej plotkarzy.

2-je By scentralizować służbę dostarczania wiadomości, w gmachu Straży Ogniowej, urzędować będzie Oficjalne Biuro Informacji które dostarczać będzie tak przedstawicielom prasy, jak i osobom prywatnym najwiśsze nowiny z placu boju jak i wiadomości o osobach znajdujących się na froncie.

Podróż Pana Konsula Generalnego i Pana Radcy Emigracyjnego do Ponta Grossy.

Dnia 30-go lipca, w sobotę Pan Konsul Generalny R. P. dr. Roman Staniewicz i Radca Emigracyjny Pan Michał Pankiewicz, wyjechali na krótki pobyt do Ponta Grossy.

Zakaz urządzania zawodów sportowych znowu zniesiony.

Szef Policji, rozporządzeniem z dn. 25-go ubiegłego miesiąca, zniósł zakaz urządzania zawodów sportowych.

Zaprzeczenie fałszywym pogłoskom

Major Sylvio van Erven zaprzecza rozsiewanym pogłoskom, jakoby niektórzy oficerowie siły zbrojnej stanowej, znajdujący się na froncie «Ribeira» mieli przejść do nieprzyjaciela. Jedy-

ny wypadek zniknięcia kapitana Herminia da Cunha Cezar, który wydal się w nocy, dnia 22-go z frontu, jest również osobistej natury i nie wywarł żadnego wpływu na wojsko, którego oficerzy jak i żołnierze dzielnie i z zaparciem się siebie, w bohaterskim boju, wypełniają swój obowiązek za sprawę Brazylii.

Samobójstwo.

Zaledwie szesnaście lat życia licząca, młoda, od czterech miesięcy zaślubiona męzka, Matylda Abrahão Hilu, zamieszkała w domu przy ul. Xavier da Silva (dawniejszej Itararé) z nieznanych powodów, odebrała sobie życie.

Modlitwy o pokój

W katedrze, każdego dnia, od 7-ej do 8-ej odbywają się modły o pokój.

Odnaczeni Krzyżem Niepodległości.

W Gazecie Polskiej, wychodzącej w Warszawie, czytamy w numerze z wydaniem dn. 29-go czerwca b. r. imiona osób, odznaczonych Krzyżem Niepodległości. Między wieloma osobami, znajdują się nazwiska bardzo dobrze znane w Paranie i Brazylii. Podajemy poniżej spis tych osób: Barański Jan, Barański Juliusz, p. Kossobudzka Halina, Dąbrowski Konstanty, Duszczak Włodzimierz, Gryczak Michał, Hanas Franciszek, ks. Chylaszek Franciszek, dr. Kossobudzki Szymon, Paul Roman, Stanisław Zawadzki, ks. Wróbel, ks. Kandora Franciszek i Marjan Hessel. Redakcja nasza cieszy się niezmiernie trafnością sadu, jaką kierowali się ludzie rozdający one zaszczytne odznaczenie a składa gorące życzenia osobom, których zasługi zostały tak sprawiedliwie ocenione.

Komplementy wartości 50-ciu mil-rejsów.

Delegat Policji, pan Maurycy Tavora, wydał rozporządzenie, mocą którego interesujący młodzieńcy, prawiacy nieduznaczne komplementy paniom i panienkom, przechodzącym przez ulicę, a w swej bezwzględności, łamującym ruch uliczny, przyłapani na gorącym uczynku, zacczepiani niewiast, będą karani więzieniem, a w dodatku grzywną w wysokości 50 iu mil-rejsów. Zacczepianym niewiastom, radzimy bez żadnych skrupułów, zwrócenie się do najbliższego stójko wego.

Paranaguá.

Strach ma wielkie oczy.

Dzięki prawdziwemu pogłoskom, rozsiewanym przez zawodowych plotkarzy, rozeszła się w Paranaguá wieść, że Guarquesaba została zajęta przez dwa tysiące paulistów, dowodzonych przez pułkownika Salgado. Oddział ten miał przygotowywać się do marszu na nasz gród portowy. Jak można się spodziewać, wieść ta wszczęła popłoch, ujawniając się chęcią ucieczki. Ludzie trwożliwi poczęli pakować się zbierając do zniknięcia z horyzontu zagrożonego miasta. Szczęściem ludzie rozsądniejsi, pod przewodnictwem pułkownika Nelsona Medrade, nie stracili głowy, lecz wysławszy rekonesans, przekonali się, że wiadomość ta była wyssana z palca.

Ponta Grossa.

Przewieziono przez Ponta Grossę zwłoki pułkownika Aparicio Borges.

Pułkownik Aparicio Borges, który zmarł wskutek ran otrzymanych przy spełnianiu swego obowiązku żołnierskiego na froncie, przeciw zbuntowanym paulistom, należał do jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych rodzin riograndeń-

skich. Ciało walecznego żołnierza zostało w tych dniach przewiezione do Porto Alegre. W przejeździe przez Ponta Grossę, śmiertelne szczątki pułkownika odbierały hołdy składane przez mieszkańców tego stepowego miasta. Trumna została okryta wspaniałym sztandarem, ofiarowanym przez Władze Municypalne, a cały wagon został wprost przepelniony wspaniałymi wieńcami żywych kwiatów. Najpiękniejszy wieniec został wysłany przez Rząd Stanowy, a Pan Interwentor wydał odezwę witającą zwłoki bohatera, w przejeździe przez nasz Stan. Wysoki urzędnik stanowy, towarzyszy ciału zmarłego do Porto Alegre, by złożyć w imieniu Rządu i ludu naszego Stanu, kondolencję gen. Flores da Cunha.

Rio Grande do Sul. Słoty w Guarany.

Jak nam donosi nasz korespondent panują na kolonji Guarany ustawiczne słoty, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Z powodu zniszczenia dróg i niemożliwości komunikacji, handel został prawie zupełnie sparaliżowany. Również z powodu ulewnych deszczów, rozpowszechniły się różne choroby o charakterze nagminnym, kończąc się często wypadkami śmierci.

S. P. Walerjan Kaźmierczak.

Zmarł dn. 7-go lipca Walerjan Kaźmierczak, uczeń gimnazjum w Kurytybie, w wieku lat 20. Śmierć pełnego nadziei młodzieńca, nastąpiła z powodu zapalenia mózgu, czyniąc silne wrażenie w całej okolicy. Rodzinie s. p. Walerjana, dotkniętej tak srodze przez Opatrzność, redakcja składa wyrazy szczerzego i rretelnego ubolewania.

Zapalona amatorka jazdy powietrznej.

Pani Hildegarda Mittelstadt, dama która skończyła niedawno 85 wiosnę zapragnęła koniecznie spróbować jazdy aeroplanem. Kilka dni temu zajęła śmiało miejsce w samolocie «Livramento» by udać się naturalnie jako pasażerka do Cruz Alta. Gdy z powodu strasliwej niepogody, t. j. deszczu i mgły, pilot, który tracił orientację, musiał zawrócić do Porto Alegre, starszuszka nie chciała się dać nakłonić do odbycia podróży pociągiem, lecz wyrażając swój zachwyt nad przemilem uczuciem, gdy człek buja w przestworach, tysiąc metrów wysokości ponad ziemią, postanowiła czekać, by móc w słoneczny dzień wzniesić się znów pod obłoki. I dzielną niewiasta doczekała się chwili, gdy zabłyło słońce, a ona na skrzydłach samolotu poszybowała w dal ku Cruz Alta.

Szósty Kongres Rolniczy.

W sali pryncypalnej Miejskiej Biblioteki, został otwarty szósty kongres rolniczy. Przewodniczył zgromadzeniu sekretarz Robót publicznych pan Francisco Rodolpho Simch.

Siłue podrażnienie umysłów w Caxias.

Przed kilkunastu dniami został zamordowany w pewnym domu publicznym w Caxias, kapral Ary Villas Boas, z 9-go batalionu strzelców. Jego morderca, niejaki Holmer Heitor da Cruz, został uwięziony i osadzony za kratami. Tymczasem jego kolegów, tak jak i oficerów, ogarneńskie rozgoryczenie, że doprowadzono do niebawomego podniecenia umysłów. Cały batalion poczęł się odgrażać że przypuści szturm do prefektury, w której znajdowało się więzienie i wymierzy mordercy sprawiedliwość, wieszając go na pierwszym lepszem drzewie. To rozdrażnienie umysłów zwiększyło się jeszcze, gdy wypuszczono na wolność

pewnego murzyna, oskarżonego o współnictwo w zbrodni, a który na przesłuchaniu dowiódł jasno swej niewinności. Żołnierze poczęli czynić przygotowania do ataku na budynek prefektury, a mieszkańcy sąsiednich domów przezornie powynosili się z mieszkań, nie chcąc doświadczyć na swej skórze, prawdziwości przysłowia: «Gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta.» Komendant batalionu, osadził cały swój oddział w kasarni, zabraniając pod surową karą wychodzenia swym podkomendnym na miasto. Do Caxias wyjechał sub szef policji II-go okręgu, by przeszkodzić zaburzeniom, a ukarać winnych. Wreszcie udało się uspokoić umysły obietnicą, dokonania surowej sprawiedliwości na osobie mordercy.

Poniósł śmierć spadając z pociągu.

Hamowniczy João, Septembri no spadł w pobliżu Santa Maria z pociągu i roztrzaskawszy sobie czaszkę, pozostał martwy na miejscu.

Wydalenie Trupy Teatralnej.

Inspektor Osadnictwa zażądał od pewnej urugwajskiej trupy teatralnej, która dawała przedstawienia w Santa Maria, natychmiastowego opuszczenia brazylijskiego terytorjum, z powodu, że niektórzy aktorzy nie mogli wykazać się osobistymi dowodami. Konsul urugwajski czyni u władz brazylijskich starania, by trupa mogła przynajmniej dać przedstawienia, które ma zakontraktowane z przedsiębiorcami.

Rio de Janeiro.

Umożliwienie powrotu.

Revolucja w S. Paulo zaskoczyła wiele osób, które nie mogły, albo wyjechać ze stolicy zbuntowanego stanu, albo znów nie mogły powrócić do swych rodzin z Rio de Janeiro. Ministerjum Marynarki, oddało obecnie jeden statek do dyspozycji, by umożliwić tym osobom powrót na łono rodziny. Na prośbę poselstwa amerykańskiego, Rząd Związkowy dopomógł obywatelom amerykańskim, którzyby życzyli sobie opuścić S. Paulo, do wyjazdu z tego miasta.

Umarł Inspektor Lisboa.

W Petropolis zmarł inżynier Miguel Arrojado Lisboa, inspektor prac przeciw suszy.

Apel do matek w S. Paulo.

Pułkownik Pedro Rodrigues, audytor wojenny, zwrócił się z Caxambú przez radio do matek paulistańskich, by nie dozwoliły swym małoletnim synom zaciągać się do wojska rewolucyjnego. W bitwach pod Guaxupé i Pouso Alegre, stwierdzono, że większość żołnierzy paulistów jest złożona z 16-letnich chłopców.

Kapelani wojskowi dla wojska z Minas.

Generał Jorge Pinheiro rozporządził, by przy każdym oddziale wojska, podległym jego komendzie, znajdował się kapelan wojskowy.

Powrót kapitana Talesa Marcondes z S. Paulo

Kapitan Tales Marcondes, który wchodził w skład gabinetu byłego interwentora federalnego, Pedro Toledo, powrócił z S. Paulo do Rio de Janeiro.

Wieści o pożarze kasarni koszar wojskowych „Luz” w S. Paulo.

Według doniesień dziennika «Gazeta de S. Paulo», potwierdza się wiadomość, że wskutek eksplozji spłonęły koszary wojskowe «Luz». Przy tej okazji, miało zginąć 11 osób, uratowano jednak archiwum Generalnego Sztabu.

Niemcy.

Walki uliczne i ustawiczne konflikty przemieniają Niemcy w istne piekło!

Ustawiczne starcia, między zwolennikami skrajnych stronnictw wylbrzymiają się do niebywałych w tym kraju, niegdys tak przestępczym porządku i przepisów policyjnych, granic. Rozporządzenia Rządu mające na celu powstrzymanie rozlewu krwi, nie wywarły pożądanego skutku. W Berlinie, w przeszłym tygodniu w czasie walk ulicznych zabito cztery osoby, a zraniono ciężko trzy. Trzej z pomiędzy zabitych, byli to komuniści, którzy wracali z demonstracji, która miała miejsce w zachodnich dzielnicach Berlina, a zostali napadnięci przez tak zwane «Ueberfallkomando» (oddział napadający) narodowych socjalistów. W Dueseldorfe, w czasie walki między komunistami i narodowymi socjalistami, zraniono śmiertelnie cztery osoby. W Duisburgu i innych miastach, przyszło do starć, których wynikiem byli ranni i zabici. W Weimarze oświadczyli przewodcy, że kierownictwo stronnictwa wniosło zakaz noszenia broni, dla stronników partii, gdyż ci są ustawicznie zmuszeni do obrony przed napadami, ze strony republikanów i komunistów.

Zwolennicy lewicy, zwrócili się do Rządu z żądaniem: ukrócenia tych wybrzyków. Walka przed wyborem przybiera proporcje wprost rewolucyjne. W Hamburgu i Altonie przyszło do tak ciężkich zaburzeń, do walk ulicznych połączonych z stawianiem barykad, że doliczono się do chwilowego uspokojeniu, do poważnej liczby 10-ku zabitych i 50-ku rannych. Policja, która w opancerzonych samochodach starała się przywrócić zakłócony porządek, dokonała stu aresztowań, zaburzyli porządek. W Greifswaldzie liczba zabitych wynosi za ledwie 2, lecz za to jest 25 rannych. Wrocław ma tylko 1 go zabitego i 3 ch ciężko rannych. Ze względu na wzmagającą się anarchję, rząd chce zastosować udzielone mu przez prezydenta Rzeszy pełnomocnictwa i w razie konieczności uciec się do ostatecznych środków, które mogą być posunięte do tego stopnia, że wszystkie osoby, przychwycone na ulicy, jako noszące broń przy sobie mogą być sumarycznie rozstrzelane na miejscu. Z powodu tych anarchicznych stosunków, prezydent Rzeszy Hindenburg, zabronił wszelkich politycznych manifestacji i zgromadzeń pod gołym niebem. Pruskie Ministerjum zostało złożone z urzędu von Papen został mianowany komisarzem dla Prus, von Bracht vicekomisarzem, a w Prusach i Berlinie zaprowadzono stan oblężenia; wszelkie zamachy na bezpieczeństwo publiczne, mają być karane śmiercią. O walkach w Altonie przychodzą obecnie bliższe szczegóły: Komuniści w tem mieście obmurowali się po ulicach barykadami, obsadzili dachy kamienic i otworzyli silny ogień karabinowy na socjalnych demokratów, którzy brali udział w politycznej demonstracji. Zaburzenia przybrały tak olbrzymie rozmiary, że chcąc położyć tamę formalnej bitwie, policja musiała wkroczyć na plac boju, używając pancernych samochodów i karabinów maszynowych. W celu rozpadzenia walczących obywateli «państwa porządku i bojaźni bożej». Uwieszono wielu komunistów, a ci, których przyłapano na gorącym uczynku strzelania z dachów i okien do swych przeciwników, zostaną jak najsurowiej ukarani. Z tego powodu Rząd zabronił wszelkich demonstracji politycznych w całej Rzeszy, chociaż usłuszeni narodowcy chcieli zmobilizować 50 tysięczne wojsko, mające rozgromić komunistów.

Wieści telegraficzne ze świata

Nie chcemy wojny...

Przewodcy Stahlhelmu ogłosili następujące oświadczenie: «Nie chcemy wojny, ponieważ wojna niczego nie produkuje. Chcemy pracy i pewnego a stałego pokoju. Niemcy zgadzają się na swą obecną granicę zachodnią, lecz granica wschodnia, a szczególnie tak zwany «korytarz» winny zostać poprawiony, ponieważ ta granica nie odpowiada zupełnie narodowym aspiracjom niemieckim. Ach! te aspiracje! Równoważą się one aspiracjom, «właszczyca» do złotego zegarka, bliźniego swego. W każdym razie pocieszamy się, że te aspiracje pozostaną nazawsze aspiracjami, dopóki i nad całością Rzeczypospolitej czuwają zgodnie Prezydent i Wódz Najwyższy Narodu Polskiego, za którymi stoją armja narodowa i cały naród polski, nie wyjmując nawet małoletnich dzieci. Dobrze robią politycy i mężowie stanu Rzeszy, że mydląc oczy naszej wiernej sojuszniczki Francji, zmuszają nas do ustawicznej czujności i natężenia sił, a niech wiedzą że «Silna i wierna stoi straż nad Wisłą i Wartą».

Położenie polityczne.

Mianowanie Kanclerza Rzeszy von Papena komisarzem Prus, zostało uzasadnione faktem, że Rząd Pruski okazał się zbyt słabym, by mógł poskromić wybrki komunistów. Mianowanie von Papena komisarzem rządowym Prus, mającym równocześnie prerogatywy prezydenta Pruskiego Gabinetu Ministrów, zostało dokonane na podstawie 48 go artykułu Ustaw Zasadniczych Rzeszy. Dotychczasowy prezes ministrów pruskich Braun, znajdujący się chwilowo na urlopie, oraz jego koledzy ministerjalni, zostali pozbawieni urzędów. Ponieważ ministerowie Severing, Hirtsiefer i Klepper oświadczyli kanclerzowi Rzeszy, że nie uznają ważności tego rozporządzenia i nie złożą dobrowolnie urzędów, komisarz rządowy von Papen, ogłosił w Berlinie i prowincji brandenburskiej, stan oblężenia. Generalowi von Kundstedt, powierzono władzę i odpowiedzialność pełnomocnictwa. Dr. Bracht został zamianowany cywilnym zastępcą komisarza, w pruskim ministerjum państwowem, a specjalnie w ministerjum Spraw Wewnętrznych. Prezydent policji Grzesiński, jego zastępca dr. Weiss i komendant straży bezpieczeństwa przeciwstawili się uznaniu rozporządzenia kancleża, nie chcąc ustąpić z urzędów. Z tego powodu zostali uwięzieni, a otrzymali uwolnienie, dopiero po złożeniu pisemnego oświadczenia, że składają swe urzędy. Rząd Rzeszy oświadczył jednak że uważa stan oblężenia, jako krótkotrwały, przemijający środek, w celu przywrócenia, zakłóconego porządku.

Przez to rozporządzenie jednak, nie należy rozumieć zakusów na samodzielność Prus, lecz połączenie władzy wykonawczej Rzeszy i Prus w jednym ręku, ma na celu usunięcie komunistycznych zaburzeń porządku publicznego z powierzchni świata. Dotychczasowi pruscy ministrowie zwrócili się do Państwowego Trybunału w Lipsku, prosząc o rozstrzygnięcie prawomocności rozporządzenia i innych aktów Rządu Rzeszy.

Celem ukrócenia komunistycznych nieporządków, wydano różne rozporządzenia. Wszystkie ważniejsze budynki rządowe są obsadzone wojskiem. Berliński korespondent «Daily Herald» donosi swemu dziennikowi, że władze wykryły spisek narodowych socjalistów, który miał na celu wywołanie rewolucji, w nocy po wyborach, w wypadku, gdyby hitlerzyści, nie wyszli z nich zwy-

cięsko. Redakcja komunistycznego pisma «Rote Fahne» z powodu agitacji komunistycznej, została zamknięta i obsadzona wojskiem.

Katastrofa Niemieckiego Statku Wojennego „Niob“

Gdy okręt szkolny marynarki Niemieckiej «Niobe» żeglował z Travemuende do Kielu, zatonął nagle, zdaje się że z powodu gwałtownej burzy, we wtorek po południu. Zatopienie się okrętu nastąpiło w przeciągu trzech minut, tak że zatonęły dwie trzecie części załogi, złożonej przeważnie z oficerów i kadetów. Dotychczas zdołano wyratować zaledwie 40 u kadetów. Kłótniki «Koenig» i «Kel», oraz cztery inne jednostki marynarki wojennej, znajdują się w miejscu katastrofy w celu poszukiwania rozbitków. Według najnowszych wiadomości, liczba zatopionych, wynosi 100 ludzi.

Już zarysowuje się trzecie cesarstwo niemieckie na horyzoncie

Książę August Wilhelm, miał mowę w dzielnicy Spandau, w której zapowiedział że jego ojciec Wilhelm, wkrótce powróci do kraju, ponieważ trzecie cesarstwo, już zarysowuje się na horyzoncie politycznym Rzeszy. Dziennik «Daily Mail» ogłasza wiadomość z Hagi, że koła polityczne są alarmowane, najświeższem wzmożeniem się działalności byłego kajzera, nieustannymi wizytami jego synów w Dooz, jak również następcy tronu i innych osób, które biorą czynny udział, w ruchu mającym na celu, przywrócenie na tron rodziny Hohenzolernów.

Śmierć lotnika

Według wiadomości nadeszłej z Francji, pilot niemiecki Groenhof, specjalista od samolotów bez motoru, został porwany przez burzę i rzucony oskaly. Gdy Groenhof spostrzegł że stracił panowanie nad aparatem, chciał ratować się, wyskakując z spadochronem, który rozwinął się zbyt późno. Lotnik runął na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

Zniżka tytułów niemieckich

Według doniesień z Londynu, papiery niemieckie uległy na giełdzie znacznej niżce, z powodu wieści, że von Papen został zamianowany komisarzem Prus i ogłoszenia stanu oblężenia w Berlinie i Hamburgu.

Belgia.

Sprzysiężenie komunistyczne.

Policja odkryła w Brukseli sprzysiężenie komunistyczne, które przygotowywało na dzień pierwszego sierpnia ogólne powstanie komunistów, na terytorjum całej Belgji. Spiskowcy utrzymywali podobno ożywione stosunki z komunistami francuskimi, którzy mieli spowodować równorzędną ruch we Francji, a przede wszystkim w Paryżu, gdzie większość spiskowców, skupiać się miała w fabrykach amunicji.

Hiszpanja.

Nowy fabrykant złota.

Chemik hiszpański Botella, oświadcza, że wykrył nowy sposób fabrykowania złota z żywego srebra. Według oświadczeń nowoczesnego alchemika, produkcja jednego kilogramu tego cennego metalu, wyniosłaby 1500 pezetów. Ponieważ wartość rzeczywista kilogramu, tego cennego metalu wynosi od 6-ku do 7-ku tysięcy pezetów, przeto należy się spodziewać znacznego poprawienia stanu finansów Hiszpanji, zważywszy, że ów kraj pokrywa 80 odsetków całości produkcji żywego srebra na ziemi.

Chiny.

Między Chińczykami a Japończykami.

Donoszą z Charbina, że 10.000 powstańców napadło na wojska japońskie w miejscowości położonej o 100 mil oddalenia na północ od Tsi-Tsi-Hur. Japończycy mieli ponieść znaczne straty. W dziesięć godzin później, zjawily się nad stanowiskiem Chińczyków japońskie samoloty, które rzucając bomby, zadaly powstańcom straszną klęskę. Oprócz tego japońscy lotnicy zbombardowali miasto Chaoyang, położone w prowincji Jehol, zadając znów Chińczykom poważne straty. Japońskie wojska posuwają się stale w głąb Mongolji. Chińskie Władze obawiają się, że w prowincji Tien-Tsin przyjdzie do nowej wojny domowej. Wyszło już do tej okolicy 52 pociągów wojskowych. Japończycy przesładują zawzięcie nieregularne bandy chińskie.

Francja.

Zabójca prezydenta przed sądem.

Lekarz rosyjski Gorguloff stanął w tych dniach przed sądziami. Olbrzymia moc publiczności, a między nią liczni dziennikarze, rysownicy i fotograf, wtoczyli się do sali rozpraw. Straż republikańska miała nielada zadanie, utrzymać w tym tłumie porządek. Zona oskarżonego przybyła około południa i natychmiast została wprowadzona do sali świadków. Prezes Sądu, p. Dreiffass, rozkazał wprowadzić mordercę. Gorguloff okazał taką słabość, że musiał być zaprowadzony do ławy oskarżonych, wspierając się na policjancie. Przy początku rozprawy powstał, a wtedy można było dokładnie przypatrzeć się jego rysom. Miał człowieka pełnego siły, jakim był niedawno, ujrano zgarbionego, ciężko oddechającego stworzenie, o obliczu trupio bladym i niezmiernie wychudłym. obrońcy starają się o jedyny sposób uratowania go od gilotyny, t. j. o uznanie go za umysłowo chorego. On sam oświadcza, że działał pod wpływem niezwykłej manji. On miał robić wszystko by uwolnić się od tej manji morderstwa, która go prześladowała. Modlił się, błagał Boga, a nawet wypił ćwierć litra konjaku, by tylko odwrócić myśli od morderstwa, lecz wszystko nadaremnie. Ten przywódca duchowy, doprowadził go do wykonania planu. Wogóle morderca prezydenta Doumera, przysłuchuje się rozprawom z niezmienną apatią. Skoro jednak prezes sądu wypowiedział nazwę «Zielone Stronnictwo», oskarżony zerwał się jakby poruszony elektryczną iskrą i począł wołać głosem wielkim: «Francjo! słuchaj słów moich. Ja założyłem «Zielone Stronnictwo». Moje poglądy znalazły jednak jedynie 30-u zwolenników, których musiałem opuścić, gdyż byli zdrajcami. Jestem apostołem. Domagam się sprawiedliwości.» Według wiadomości wysłanej dn. 27 z Paryża, Paweł Gorguloff, sprawca śmierci prezydenta Republiki Francuskiej, został skazany na karę śmierci.

Anglia.

Rokowania pokojowe między Anglią a Irlandją.

Jak donoszą urzędowo, prezydent ministrów Macdonald zaprosił prezydenta Wolnego Państwa Irlandji, p. de Valera, by przybył do Londynu, w celu omówienia sposobów utrzymania pokoju między obydwojma Rządami. De Valera przybył na zaproszenie, lecz rokowania nad ustano wieniem Sądu Rozjemczego rozchwały się. Prezydent Irlandji wobec tego powrócił do swego kraju.

Wielkie upały.

W niektórych okolicach Anglii panują niezwykle upały. Zdarzyły się bardzo liczne wypadki porażenia słonecznego, niektóre powodując śmierć dotkniętych tym wypadkiem. Również donoszą o gwałtownych burzach i powodziach.

Szwajcaria.

Francja i Anglia uzgodniły kwestję rozbrojenia powietrznego. Mianowicie, państwa te żądają zakazu używania samolotów bombierów na czas wojny. Lotnictwo cywilne miałooby być otoczone silną bacznością, by nie mogło być użyte dla celów wojennych.

Włochy.

Zmiana ministerjum.

Ministrowie Grandi, Mosconi, Giuliano, Rocco i Bottani podali się do dymisji. Mussolini objął tękę Spraw Zagranicznych, de Francechi Sprawiedliwości a Ercole Oświaty.

Ujęcie przewrotnców.

W pewnem włoskiem miasteczku, policja przytrzymała groimakę podejrzaną ludzi, przy których, w czasie rewizji, znaleziono 1070 kg. materji wybuchowych. Przypuszczają się, że uwięzieni należą do bandy terrorystycznej, której dowodził Bovone, skazany 15-go b. m. na karę śmierci.

Argentyna.

Flota Wojenna Argentyńska.

Władze Marynarki Wojennej Argentyńskiej rozporządziły, by począwszy od 11-go lipca poczęto wykonywać drugą część programu, ułożonego przez sztab Marynarki. Począwszy od 16-go czerwca, flota znajduje się w Puerto Belgrano, gdzie załoga stopniowo została zwalniana do domu na urlop, z wyjątkiem klasy, z roku 1910-go, która otrzymała pełne zwolnienie ze służby a która została zastąpiona najnowszą klasą poborową marynarzy z bieżącego roku.

Oszczędności w ministerjum Roln.

Jest naprawdę chwalebna rzeczą i godną naśladowania, jak Rząd Argentyński, umie stawiać czoło trudnościom finansowym, wynikłym powodu światowego kryzysu ekonomicznego. Podpisane zostały dekryty, mocą których zaprowadzone zostaną zmiany we wszystkich departamentach ministerjum Rolnictwa, wynikłe z koniecznych oszczędności, z powodu organiczenia sum, któremi rzeczono ministerjum może rozporządzać, stosując się do ograniczonego budżetu tegorocznego. Zastosowanie nowych rozporządzeń oszczędnościowych, spowodowało usunięcie 600 urzędników. By polepszyć tak konieczną pracę, nastąpiły różnorodne przeniesienia na stanowiskach czołowych, a niektórzy nieodpowiedni dygnitarze, którzy mieli warunki odpowiednie, otrzymali poufne wskazówki, by prosili o przeniesienie w stan spoczynku.

Przemysł drzewny w Argentynie

Unja Gremial dos Obrajeros del Norte zwróciła się do ministerjum Rolnictwa z memoriałem, w którym omawia się położenie przemysłu drzewnego, w stosunku do innych państw. Memoriał zwraca Rząd do zawarcia traktatów handlowych, które ochraniałyby lepiej interesy żywotne argentyńskiego przemysłu drzewnego. Przedewszystkiem memoriał zwraca uwagę Rządu, że z powodu uskutecznienia transportów drogą rzeczną a następnie brak ustawy ochronnej o płacy minimalnej, utrudniają pomyślny rozwój i konkurencję z przemysłem drzewnym zagranicznym. Następnie memoriał prosi Rząd, by zważywszy na fakt, że wiele traktatów było zmuszonych, do wstrzymania ruchu lub do ograniczenia przemysłu jak również że z tego powodu liczne rzesze robotników zostały bez pracy, zajął się losem bezrobotnych.

Odślonięcie pomnika wielkiego przyjaciela Polski.

Warszawa. — W dniu 4 lipca jako w 156-tą rocznicę ogłoszenia niepodległości St. Zjednoczonych o godz. 11 przed południem w Parku Paderewskiego odbyła się uroczystość odślonięcia pomnika płk. Edwarda M. House, duża artysty rzeźbiarza polskiego Franciszka Blacka. Pomnik ten ofiarowany został miastu przez mistrza Paderewskiego.

Na uroczystość przybyło duchowieństwo z ks. bisk. Gallen i Szlagowskim, personal ambasady amerykańskiej z charge d'affaires Sheldon I. Crosby, przedstawiciele władz państwowych i miejskich z woj. Jaroszewiczem i prez. Słomińskim, członkowie Izby polsko-amerykańskiej z prez. Kotnowskim, kolonia amerykańska oraz liczna publiczność.

Po obu stronach pomnika ustawione były poczty sztandaro we Związku Hallerczyków i Dowborczyków.

Przed odślonięciem pomnika wygłosił przemówienie prez. Słomiński, który podkreślił, iż fakt, że sprawa Polski znalazła tak gorącego obrońcę w prezydencie Wilsonie, przepisać należy w nie-małej mierze dwu wielkim ludziom, płk. E. House i Ignacemu Paderewskiemu. Dzięki temu nazwisko płk. House zapisało się nie-zatartymi zgłoskami w dziejach zmartwychwstałej Polski. Mowę swą zakończył prez. Słomiński okrzykiem na cześć płk. House oraz jego ojczyzny Stanów Zjednoczonych A. P.

Drugie kolei przemówienie wygłosił charge d'affaire Stanów Zjednoczonych w Warszawie S. L. Crosby, poczem odczytano de peszę od weteranów armii polskiej w Ameryce.

Następnie p. Sylwin Strakaszy odczytał pismo odręczne Ignacego Paderewskiego treści następującej:

«W pierwszej połowie stycznia 1919 roku podczas uroczystego przyjęcia, jakim ówczesne prezydium oraz Rada miejska naszej drogiej stolicy zaszczylił mnie racyli, wygłosiłem dość długie przemówienie, wspominając o zabiegach ludzi, którym poza granicami ojczyzny przypadło walczyć o jej wolność. Oświadczyłem, że jeżeli sprawę Polski uważano ogólnie za rzecz dotyczącą polityki wewnętrznej Rosji, Niemiec i Austrii, została uznana jako zagadnienie międzynarodowe, to tylko dzięki śp. prezydentowi Wilsonowi za pośrednictwem i przy współpracy jego przyjaciela i doradcy Edwarda House. Dodam przytem, że wolna Polska powinna pomnikami uczcić te wielkie historyczne względem niej zasługi.

Zebrani słuchacze, wśród których było bardzo wielu najpoważniejszych obywateli stolicy i kraju przyjęli moje słowa ze wzruszającym zapalem i odezwał się gorący okrzyk: «Postawimy pomniki, postawimy». Niejeden z obecnych zapewne dziś jeszcze pamięta tę piękną chwilę.

Upięknęły lata, społeczeństwo nasze uczuciowe i rzetelne nie zapomniało wprawdzie o żadnym swoim długu, ale zubożałe przez wojnę, pochłonięte gospodarczą odbudową kraju nie może się zdo-być na stawianie pomników. To czego naród sam spełnić nie może, powinno być spełnione przez jego wiernych synów.

Jako narodu syn śmiem prosić czcigodnego Pana Prezydenta oraz dostojną Radę miejską naszej stolicy o objęcie w wieczyste władanie tego dzieła polskiego rzeźbiarza i roztoczenie nad niem troskliwej opieki. Przedstawia on ciekawe kształty szlachetnego charakteru i wzniosłej duszy, wielkiego przyjaciela i rzecznika sprawy polskiej.

Edward Mandell House oddał Polsce nieocenione usługi. Za jego pośrednictwem i dzięki jego poparciu znalazły się w nieśmier-telnym orędziu ś. p. prezydenta Wilsona z dnia 22 stycznia 1917 r. pamiętne słowa o konieczności odbudowy Polski. Dzięki jego po-mocy otrzymaliśmy pozwolenie na tworzenie w Stanach Zjedno-nych i we Francji armii polskiej, armii, która nam zapewniła miej-sce na konferencji pokojowej. Jemu również zawdzięczamy, że mimo niezliczone przeszkody i trudności rząd Stanów Zjednoczonych zgo-dził się na uznanie Polskiego Komitetu Narodowego, który tak dobrze zasłużył się ojczyźnie. Dla przyszłych pokoleń obojętnym będzie czyim kosztem powstało to świadectwo polskiej wdzięczności, społeczeństwa czy też jednostki, wystarczy iż zrodziło je polskie serce».

Po przemówieniach orkiestra odegrała hymny narodowe ame-rykański i polski, poczem prez. Słomiński dokonał uroczystego aktu odślonięcia pomnika. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę kilku utworów.

Człowiek który chce walczyć z mgłą.

Sfery angielskie zainteresowane są wybitnie wynalazkiem ham-burskiego uczonego prof. Wiganda. Uczony ten ogłosił niedawno w czasopiśmie naukowym, że rozwiązał problem niszczenia mgły przy użyciu elektryczności. Koszt tego procesu ma być bardzo mały.

Prof. Wigand jest dyrektorem instytutu meteorologicznego w Hamburgu i przeprowadzał swoje badania nad mgłą przez wiele lat. Doszedł on do wniosku, że czą-steczki wody, które składają się na mgłę, nie jednoczą się nie spa-dają w formie deszczu wtedy, gdy rozpraszamy je przy pomocy sil-nego prądu elektrycznego. Wy-rzucanie elektryczności w po-wietrze w czasie silnej mgły po-woduje jej zanik.

Po serii doświadczeń laborato-ryjnych, uczony niemiecki przy-stąpił do eksperymentów na wol-nej przestrzeni. Sfery angielskie interesują się temi doświadcze-niami ze względu na możliwość rozpraszania fatalnej mgły lon-dyńskiej, która powoduje tyle wypadków, nieporozumień i opó-źnień.

Nagła „miłość“ do ojca za... 12 tysięcy dolarów.

Warszawa. — Wśród kup-ców północnej dzielnicy miasta narobiła wiele wrzawy niezwy-klą historią, jaka rozegrała się w znanej warszawskiej rodzinie kupieckiej.

Oto kupiec manufaktury 65-letni Moszek Perelmutter zlikwi-dował ostatni swój interes i po-stanowił na starość wypocząć. W tym celu starzec zwrócił się kolejno do zamężnej córki i dwóch synów z prośbą, aby go przyjęli do siebie. Dzieci jednak okazały kamienne serce i nie chciały ojca przyjąć. Wówczas Perelmutter zwrócił się do domu starców, gdzie z miejsca otrzy-mał przytułek. Natychmiast po przyjęciu Perelmutter zgłosił się w dyrekcji schroniska, gdzie oznajmił: «Skoro mnie przygar-nięliście, to wam oddam ocalony przed dziećmi majątek» i przy słowach tych Perelmutter wydo-był z walizki sporą paczkę, za-wierającą 12.000 tysięcy dola-rów i wręczył ją dyrektorowi schroniska.

Kiedy dzieci Perelmuttera do-wiedziały się o tej sprawie, przy-biegły wszystkie do ojca, aby go przeprosić i nakłonić, by powró-cił do nich. Perelmutter jednak odmówił. Wówczas synowie zwró-cili się do rabinatu ze skargą na ojca, że ich wywłaszczył. Ra-binat po rozpatrzeniu sprawy, uznał stanowisko starego Perel-muttera za słuszne i skargę je-go dzieci oddalił.

Nowy „Trick“, bandytów amerykańskich.

W Fort Scott, w stanie Kan-zas 5ciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery, karabiny i kara-biny maszynowe, napadło na Ci-tizens National Bank i zrabowa-ło 50.000 dolarów. Uchodząc, za-brali bandyci ze sobą 3 pracow-nice tego banku i umieścili je w aucie, w którym uciekali w ten sposób, że ich osoby zasłaniały bandytów przed kulami ścigają-cej policji, dzięki czemu udało się im ucieść cało. Znalazłszy się poza obrębem pościgu, uwolnili porwa-ne kobiety, nie czyniąc im ponad to żadnej przykrości.

Wisielec w sypialni nowożeńców

Kępn o. — Niezwykłego aktu zemsty dokonał 24-letni Karol Wilczyk ze wsi Kościerzka Doły w pow. łaskim. Kiedy narzeczona Wilczyka, Jadwiga Rusińczykówna, zerwała z nim z powodu tego, iż nie posiadał majątku i postanowiła wyjść zażam za zna-cznie zamożniejszego Franciszka Gawronia, Wilczyk uknuł plan, który nocą z 29 na 30 ub. m. wykonał.

Otóż w czasie, gdy nowożeńcy udali się do ślubu, Wilczyk wszedł do ich sypialni i tam odebrał sobie życie przez powieszenie się. Wszelki ratunek okazał się spóź-niony. Dramatyczny epilog za-słubin zamożnej jedynaczki wy-wolał wśród gości weselnych przynębiające wrażenie.

Rosja krwawi się.

Moskwa. — W centralnej Rosji w Jarosławiu i Kostromie doszło do zaburzeń wśród robotników na tle płac i porcyj żywno-ściowych. Od kilku bowiem miesięcy robotnicy otrzymują minimal-ne porcje, zaledwie 30 proc. normalnych.

W Kostromie doszło do wielkich demonstracji przeciwko rzą-dowi. W międzyczasie, gdy robotnicy przeciągali ulicami, część ich chciała się dostać do magazynów zbożowych. Wojsko dało wtedy salwę do tłumów, na co odpowiadano kamieniami.

W czasie walki kilkudziesięciu robotników zostało rannych, kilkunastu zabitych. Po rozpadzeniu tłumów GPU. rozstrzelano na miejscu trzech przywódców oraz dwudziestu zaarrestowało.

Władza sowiecka i prasa stwierdzają, że zajście sprowokowali socjalni demokraci, którzy na kongresach zagranicznych popierają Rosję sowiecką, a w kraju dążą do jej zniszczenia.

W Płoskirowie GPU. przeprowadziło rewizję w szkołach, aresztu-jąc dwudziestu uczniów. Z tych trzech rozstrzelano bez sądu, zaś resztę oddano władzom sądowym. Wszyscy zaarrestowani są oskar-żeni o należenie do antysowieckiej, kontr-rewolucyjnej organizac-ji, a trzech rozstrzelani zostali za sprzeciwianie się władzom i pla-nowanie ucieczki.

Kto był mordercą dzieci w Harlemie?

Swojego czasu wywołała pow-szechnie oburzenie w całej Ame-ryce straszna zbrodnia, jaka wy-darzyła się w jednej z dzielnic Nowego Jorku, t. zw. Harlem. Oto bandyci zastrzelili tam cały szereg osób z karabinu maszy-nowego, m. in. kilkoro dzieci. Zbrodnia ta była przedmiotem usilnych badań, ale nie zdołano wyśledzić, kto ją popełnił. Obec-nie niejaki Frank Giordano, czło-niek bandy Wincentego Colla, wy-znał na dzień przed egzekucją w więzieniu Sing-Sing, iż mor-dercą dzieci był Wincenty Coll. Zaznaczyć wypada, że Coll został zastrzelony przed kilku dniami przez swoich rywali.

Giordano wyznał, że znajdo-wał się razem z Collem w aucie, zaopatrzonym w karabin maszy-nowy. Coll otworzył ogień na wejście do klubu Helmer, chcąc ustrzelić jednego ze swoich ry-wali. Kule z karabinu maszyno-wego rykoszetem trafiły kilkoro dzieci.

W ten sposób wyszła na jaw tajemnica potwornego mordu, który zajmował przez tyle ty-godni całą Amerykę.

Straszna katastrofa kolejowa.

Praga, (Czechosłowacja). — Na kolei lokalnej w pobliżu Kralowitza zderzyły się dwa pociągi osobowe, przyczem wiele osób jest zabitych i rannych.

Katastrofa wydarzyła się w czasie wielkiej burzy, w której nie dostrzeżono sygnałów.

54 ofiary katastrofy

Praga. — W związku z katastrofą kolejową, która pociągnę-ła za sobą 9 osób zabitych, 15 ciężko rannych i przeszło 30 lekko rannych, donoszą, że wśród zabitych i rannych niema ani jednego cudzoziemca. Ofiarami katastrofy padli wyłącznie obywatele cze-skosłowacy z okolicznych miejscowości.

Przyczyną katastrofy było przerwanie przewodów telefo-nicznych i zepsucie urządzeń sygnalizacyjnych z powodu ostatniej silnej burzy.

Miejsce, na którym zdarzyła się katastrofa, położone jest na trudno dostępnym nasypie wysokości 15 m. Na wyróżnienie zas-luguje bohaterstwo kierownika pociągu, który mimo poważnej ra-ny biegł w ulewnym deszczu dwa kilometry do najbliższej stacji, aby prosić o pomoc dla ofiar katastrofy.

Zorganizowanie pomocy natrąfiało na wielkie trudności z po-wodu przerwania przez burzę połączeń telefonicznych. Z Pragi wy-słano natychmiast pociąg z lekarzami i pomocą sanitarną.

Dantejskie sceny na miejscu katastrofy kolejowej.

Praga. — W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie kolejo-wej w Czechosłowacji — jak podajemy powyżej — podają, że na miejscu katastrofy rozgrywały się straszne sceny.

Ciężko ranny wachmistrz żandarmerji leżał 2 godziny pod grozami pociągów, które przyniatały mu obie nogi, wycieczenie jego było tak ogromne, iż lekarz zmuszony był zrobić mu iniekcję.

Leżący obok niego umierający pasażer kąsał z bólu przynię-cionego wachmistrza, na kolanach którego leżały zwłoki dwóch za-bitych. Nocą tej szalała groźna ulewa, której towarzyszyły błyskawice i pioruny. Na miejsce straszliwej katastrofy przybył dyre-ktor kolei żelaznych w Czechosłowacji, celem osobistego przepra-wadzenia śledztwa.

Paryż chce mieć film o sobie.

Niemiecki przemysł filmowy wyprodukował swojego czasu film o Berlinie, który nazywał się «Symfonia wielkiego miasta». Film ten wyszedł z pracowni Wal-tera Ruttmanna i był filmem bez aktorów. Grało tam poprostu miasto, przedstawione nam od chwili, gdy ulicami przeciągają pierwsze wozy do hal miejskich aż po moment spoczynku.

Paryż wielokrotnie był już te-matem najlepszych reżyserów, choćby tylko wspomnieć film Rene Claira p. t. «Pod dachami Pary-ża». Jednakże Paryż chce mieć film poświęcony tylko jego mu-rom i jego życiu. Z tego to względu rada departamentu Sek-wany postanowiła przeznaczyć znaczną sumę pieniędzy na stwo-rzenie dokumentarnego filmu p. t. «24 godzin w Paryżu». Film ten ma przedewszystkiem pochwy-cić ducha stolicy Francji i po-kazać go cudzoziemcowi.

Ważne są tylko śluby cywilne

Madryt. Ogłoszono tu ustawę, na mocy której uznawane będą za legalne tylko śluby cywilne.

Cały handel artykułami kolonialnymi w Polsce zmonopolizowany jest w trzech hurtowniach warszawskich.

Warszawa. — Na warszaw-skim rynku kolonialnym wystę-puje ostatnio niezwykle ciekawe zjawisko. Otóż wskutek kryzysu gospodarczego, zlikwidowane zo-stały niemal wszystkie kolonial-ne składy hurtowe, przyczem przymusowa ta likwidacja nie oszczędziła starych firm, istnie-jących od 40—50 lat, a nawet i dłużej. Sytuację tę wyzyskują firmy kolonialne, które są jedynym dostawcą artykułów kolo-nialnych dla rynku polskiego. Firmy te ustaliły ceny monopo-lowe i nie liczą się wcale z obni-żeniem cen szeregu artykułów na rynkach zagranicznych.

Niezwykle charakterystyczny jest fakt mocnej tendencji cen owoców suszonych, podczas gdy zazwyczaj w okresie letnim ce-ny ulegają znacznej niższe. Rów-nież ryż jest artykułem monopo-lowym i ceny jego zdradzają mocną tendencję.

Jednym słowem, cały handel w Polsce artykułami kolonialne-mi ześrodkowany jest w kilku hurtowniach, które są panami sytuacji.

MEBLE

Zanim zakupicie jakiegokolwiek meble, udaj-cie się wpraw do fabryki SALOMAO GUEL-MANN — Rua 24 de Maio Nr. 44, gdzie takowe sprzedaje się po cenach b. niskich.

Włosianie przepędzają bezbożników.

Wilno. — Do wsi Zaniew-skie Łany, gminy piotrowskiej, przybyło dwóch agitatorów ko-munistycznych, którzy w czasie i po nabożeństwie wciskali ko-bietom i dzieciom odezwę komu-nistyczne o charakterze antyre-ligijnym. Kiedy włosianie wy-chodzili z kościoła i w dalszym ciągu byli nagabywani przez natrętnych agitatorów, gospodar-ze zwrócili im uwagę, żeby ode-szli. Ponieważ to nie skutkowa-ło, chłopci rzucaili się na agitato-rów. Wówczas jeden z nich Pa-wel Frenk zranił jednego z gospo-darzy sztyltem, czem oburzony tłum pobił go tak dotkliwie, że złamał mu kręgosłup, drugiemu zaś Michałowi Czaplicowi wykre-scono rękę i wybito wszystkie zęby.

Jak długo jeszcze istnieć będzie ludzkość.

Nauki historyczne, notujące skrzętnie wszystko co dotyczy minionych dzieł człowieka, gubią się już zupełnie w epokach czasu o parę tysięcy lat poprzedzających narodzenie Chrystusa. Nieco dalej w przeszłość sięga archeologia. O ile jednak idzie o stwierdzenie jeszcze wcześniejszego stanu na naszym globie, zabiera głos geologia, która z kolei ustępuje miejsca astronomii.

Zbierając rezultaty osiągnięte przez te cztery nauki, możemy już dzisiaj w przybliżeniu określić nie tylko wiek ziemi, jako globu, ale i to, co nas zawsze najbardziej interesuje, — jak długo już człowiek istnieje na niej oraz jak długo jeszcze istnieć będzie.

Wiek ludzkości oceniany jest na 300.000 lat. Ponieważ zaś człowiek co najwyżej od paru dziesiątek tysięcy lat żyje w stanie cywilizowanym, przeto olbrzymią większość czasu od swego istnienia spędził, wiodąc żywot napół zwierzęcy. Mimo tak długiego okresu, oddzielnego nas od narodzin człowieka, ludzkość jest bardzo młodym tworem w porównaniu z samą Ziemią organiczną, które pojawiło się na naszej planecie przed 300.000 lat. Lecz i ten tak dawny już moment przypada dopiero na najświeższy akt dziejów ziemi, gdyż ta powstała nierównie wcześniej, bo przed 2 miliardami lat. (Wiek Słońca liczy się na lat biliony).

Z pewnych rozważań astronomicznych wynika, iż Ziemia nasza, — mimo owych 2 miliardów lat wieku — jest, jako planeta tworem stosunkowo młodym i że czeka ją jeszcze żywot znacznie dłuższy, niż dotychczasowe lata istnienia. Zatem i dla ludzkości, której kres położa kiedyś prawdopodobnie dopiero przyczyny astronomiczne, otwiera się jeszcze okres istnienia, wyrażający się w «astronomicznych» miarach czasu. Śmiało zatem powiedzieć możemy, iż — mimo wszystkich wynalazków i wielkiego postępu doby obecnej — znajdujemy się niemal u kolebki naszego rozwoju, stawiając dopiero pierwsze kroki przed siebie w drodze ku nieznanej przyszłości. Kres naszego istnienia oddalony jest o parę miliardów lat.

KRWAWY NARZECZEŃSTWO.

Belgrad. — W miejscowości Sienice rozegrała się krwawa tragedia w czasie tradycyjnego zwyczaju porwania narzeczonej. Niejaki Maszowicz udał się wraz z kilkoma towarzyszami do wsi Sienice, celem porwania córki dla swego syna. Wobec tego, że wieśniak nie chciał wydać dziewczyny, przyjaciele Maszowicza zrabowali ją podstępnie do pewnej starej kobiety, skąd ją uprowadzili. Brat dziewczyny napadł jednakże wraz z 15 uzbrojonymi rówieśnikami na uprowadzicieli, przyczem wywiązała się walka, w czasie której trzy osoby zostały zabite, a 13 rannych. Po skończonej «bitwie» brat odprowadził swoją siostrę do domu rodzicielskiego, żandarmerja zaś dokonała szeregu aresztowań.

W dzień był „lekarzem“ — a w nocy kradł kury.

Z Florencji donoszą: — Policja florencka aresztowała poszukiwanego od trzech lat oszusta, niejakiego Alfredo Sciascelloniego, mieszkańca m. Livorno, który pod fałszywym nazwiskiem i za fałszywymi dokumentami praktykował jako lekarz w kilku miastach.

Sciascelloni nie tylko zarabiał jako lekarz, ale zajmował się ubocznie innymi praktykami, jak np. fabrykacją likierów i kradzieżą kur.

Aresztowany Sciascelloni u wieśniaka nazwiskiem Pari we wsi Cecina pod Florencją, wyznał, że w nocy z 20 na 21 maja łącznie z synem gospodarza, u którego fabrykował likiery, ukradł sąsiadowi 120 kur i indyków.

Po aresztowaniu oszusta, do policji zgłaszają się różni wieśniacy, którzy raportują o tem, jak to Sciascelloni leczył ich, pobierając olbrzymie sumy. Tak np. w miejscowości Monteseudaido Sciascelloni pobrał od Nencini Teresy 2 tysiące lirów za obietnicę wyleczenia jej z astmy (!) Od gospodarza Ghionzoni Alordo pobrał 3000 lirów za leczenie żony na wątrobę...

Nowa wyprawa angielska na Grenlandję.

Jak wiadomo w r. 1930/31 Anglicy przeprowadzali badania na Grenlandji, ażeby upewnić się, czy możliwe jest wytyczenie drogi powietrznej, łączącej Europę z Ameryką północną poprzez Grenlandję. Ekspedycja ta pod kierunkiem H. G. Watkina przebyła z górą rok na Grenlandji, poczyniwszy szereg niezwykle ciekawych obserwacji. W czasie tej wyprawy zaginął na jakiś czas młody milioner, Courtauld, który przebył w pustyni lodowej szereg dni.

Obecnie wyrusza nowa ekspedycja angielska w tym samym niemal składzie, co poprzednia. Wyprawa finansowana jest przez potężną spółkę «Linje lotnicze pan amerykańskie». Spółka ta studjuje wprawdzie możliwość komunikacji przez Azory, jednakże równocześnie chce zbadać drogę północną. Praca ekspedycji będzie skoordynowana z wysiłkami innych ekspedycji między-narodowego roku polarnego.

Korzyści przeprowadzenia linii lotniczej do Ameryki poprzez Grenlandję są oczywiste. Przedewszystkiem niema długich lotów ponad morzem a poza tem pogoda w kręgu arktycznym jest stałsza niż w Europie. Dzięki kształtowi kuli ziemskiej droga arktyczna jest najkrótsza między Anglią a północną Ameryką.

Ekspedycja angielska ma obecnie stwierdzić jakie strefy Grenlandji wolne są od mgieł i zawieruch śnieżnych. W tym celu stworzone zostaną dwie stacje obserwacyjne na pbrzeżu Grenlandji. Jedna z nich będzie w okolicach Anmagsalik, a druga na Lake Fiord.

Sensacyjne wywody słynnego roźdźkarza, ks. Mermeta.

Niedawno w imprezie paryskiego «Towarzystwa Przyjaciół Padjostezji» odbył się w «Salle Wagram» odczyt jednego z najsłynniejszych roźdźkarzy francuskich, ks. Mermeta, na którym prelegent wygłosił kilka sensacyjnych uwag w sprawie zaopatrzenia Paryża w wodę i gaz.

Oświadczył on, że na podstawie swoich roźdźkarskich doświadczeń stwierdził, że całkiem blisko Paryża przepływa podziemna rzeka o obfitości wody równającej się Sekwanie. Wypływa ona z pod Mont Blanc i w czasie swojej drogi traci część wody, która pod względem chemicznym i bakterjologicznym posiada czystość, równającą się czystości najwięcej reklamowanych źródeł odżywczych Paryża. Ta podziemna rzeka płynie na głębokości 450 — 500 m. pod powierzchnią ziemi ma przeciętną miliona litrów na minutę. Gdyby można było ją zaangażować dla Paryża, problem wodny na który Paryż tak bardzo cierpi, byłby w zupełności rozwiązany.

Tak samo, co do zaopatrzenia Paryża w gaz, ks. Mermet oświadczył, że zapomocą roźdźki przekonał się on o istnieniu w okolicy Paryża olbrzymiego zbiornika gazu hydro-karbowanego na głębokości 1.000 m. pod powierzchnią ziemi. Zawartość tego naturalnego zbiornika gazowego mogłaby wystarczyć na oświetlenie całego Paryża podczas więcej niż 100 lat.

Ks. Mermet oświadczył gotowość do dokładniejszych badań i obliczeń możliwego wykorzystania tej podziemnej rzeki, oraz owego złożyska gazu dla użytku Paryża, jeżeli tylko znajdzie na to odpowiednie środki finansowe.

Tak, to chyba warjat.

Praga. — «Pragai Magyar Hirlap» wysłała do Trenczyna specjalnego sprawozdawcę, który rozmawiał dłuższy czas z mordercą dziecka Lindbergha.

Oświadczył on owemu korespondentowi, iż początkowo był aktorem w Nowym Jorku, następnie uśiłowal dostać się do filmu, gdzie go jednak nie przyjęto.

Ubolewa on nad dokonaniem morderstwa, którego musiał dokonać, ponieważ los padł na niego. Śmierci się nie boi, przedtem jednak chciałby zemścić się na jednym z swoich towarzyszy, z którym wyjechał razem samochodem z Paryża do Europy wschodniej, aby przez Polskę dostać się do Rosji sowieckiej. W Warszawie jednak śledziła ich policja, wobec czego zbiegli do Czechosłowacji.

Morderca, wedle zapewnienia pisma, czyni wraże nie człowieka niepozytalnego i uskarża się ustawicznie na ból głowy. Mówi on również ciągle o samobójstwie.

— A dlaczego by nie?

— To ci nie powie.

Tu zaczął się Krause śmiać.

— O ho, Jordanie, chyba mnie nie znasz; czy myślisz, że ja może wezmę na egzamin? Broń Boże, mam na to lepsze lekarstwo.

— Cóż takiego?

— Będę wobec niej eleganckim, będę prawil grzeczności i tym podobne.

Jordan zaczął się śmiać, mimo ponurego usposobienia.

— Zdaje się, żeś nie przy zdrowych zmysłach.

— Mógłbyś przestać bredzić, bacz tylko skoro przyjdzie, jak rozkosz nie będę jej nadskakiwał. Cóż do studjabłów, nie wierzysz? to zobaczysz i zdurajiesz.

— Tylko nie rób awantur — odparł Jordan z niechęcią — obrazisz ją, a wtedy ona nas zagłodzi.

— Co znów? — odparł pewnym głosem adwokat — ja znam lepiej kobiety, one wszystkie mają miękkie serce, są to bez wyjątku litościwe istoty. Ta niezwykła dziewczyna przyjmie łaskawie moje komplementy.

— No, to ci wiesz — odparł Jordan — jabym tego nie potrafił, taka brzydka!

— No, masz rację — przyznał Krause — jest to prawdziwa brzydota ale oczy, te oczy błyszczą u dziewczyny, jak djamenty, a postawa jak u greckiej bogini, naturalnie nie wszystko może być piękne, byłaby to niesprawiedliwość matki przyrody.

Jordan skrzywił się.

— Jeżeli to do mnie mówisz, to daj pokój tej paplaninie.

— Dziewczyna — bo że jest to dziewczyna, znać po jej przepięknej figurze — powiadam ta dziewczyna pragnie naszego ocalenia, dlatego żeśmy wrogami ministra. Oczywiście! Tak, jesteśmy wrogami mimowoli, a ponieważ i ona nienawidzi ekscelencji — więc dlatego jesteśmy tu ukryci więc czegoż chcesz więcej?

— Chcę znać jej tajemnicę — odparł niepoprawny Krause.

— Przestań zamruczał Jordan.

I zamilkli obydwa. Ciszę zmącił delikatny szelest.

— Ona nadchodzi! — szepnął Krause.

Jordan spojrzal zmieszany w stronę filaru, z poza niego wychyliła się postać nieznajomej. Obaj mężczyźni wlepili w nią wzrok, nie mogąc wyjść z podziwu, w jaki sposób zagadkowa postać wśliznęła się do piwnicy, za filarem nie widzieli bowiem żadnego wchodu. Anita była i tym razem w długim białym płaszczu, który jej cała postać, prócz odstręczającego oblicza, okrywał. Mimowolny dreszcz przejął adwokata, nagle ujrzał z pod płaszcza białą dłoń, zdumiał się jej pięknoscia. Wstał podobnie jak i jego przyjaciel i skierował kroki ku zagadkowej postaci. Chciał do niej przemówić, lecz córka czarownika pierwsza się odezwała.

— Nieprzyjaciele wasi opuścili więz — rzekła silnym głosem — odjechali, dokąd niewiem. Wasz pobyt w tej piwnicy dobiegł końca.

Jordan drgnął z przerażenia.

— To zasadzka — krzyknął blady, jak chustka — oni się usunęli, byśmy się nieopatrznie na światło dzienne wychylili.

Anita wzruszyła okrągłymi ramionami.

mu ręce i wydawał głosy które nieznajomy starał się zagłuszyć. Potem dopiero zbliżył się do domostwa. Na szczęście służba spała mocno i nie słyszała jak Cezar darsi się z łańcucha, by iść za przybyszem. Przybysz stał teraz przy oknie Marji. Były szczerze zamknięte, lecz pozostawała jedna mała szpara, przez którą nieznajomy zaglądał. Kilka minut stał tak bez ruchu. Potem jęk wyrwał mu się z piersi — widział łóżko, obok niego cudowna smukła dziewczyna na krześle. Na łóżku zaś śliczna blada twarz okolona spadającymi w falach złotymi włosami. I znów jęk głuchy mu się wyrwał.

— Marjo, Maniusiu najdroższa! — szeptał — o gdybym był przypuszczal, żeś była bliska śmierci, żeś taka chora! Maniusiu! tak blisko ciebie jestem i nie śmiem, nie wolno mi ci się pokazywać, nie mogę przekraczać ostrych zakazu, jestem umarły, moja najdroższa nie śmie o tem wiedzieć, że ja żyję.

Tak, to Jan Sennicki niepomny niebezpieczeństwa opuścił bezpieczną kryjówkę, by choć z daleka ujrzeć Marję. Nie dziwił się, widząc tam Ludwikę; wiedział, że one żyły w przyjaźni, a nie miał pojęcia o tem, co między nimi było zaszło. Przyszedł wprost z zamku nie chcąc przechodzić przez podziemną drogę i ogród czarodzieja; bał się też spotkać z ową tajemniczą piękną niewiastą, która go z oka nie spuszczała i zdawała się go prześladować. Jej prawie bajeczna piękność nie działała na Jana, znał i kochał tylko swoją Manię, która śmierć jego dawno oplakuje. A jemu nie wolno było nawet długo tu bawić. Za nim bowiem wierny pies rzucił się jak szalony, gdyż chciał biec za Janem, którego nie widział tak długo. Jan patrzył wciąż do pokoju chorej Dziwna rzecz, że Ludwika nie słyszała hałasu, spowodowanego łańcuchem psa; musiała być bardzo zamyślona. Jan dowiedział się od bratiska służącego, że Marja była bardzo chora; ale że już jej lepiej. Nic go nie mogło powstrzymać — przyszedł w burzliwą noc, aby się naocznie przekonać, czy jego Marja jeszcze żyje. Teraz widział dokładnie rysy kochanki. Spokój dotychczasowy już go opuszczał, gdy patrzył na twarz ukochanej i na troskę, która się na niej przebiegała. Jak ona cierpiała strasznie ale to jeszcze było mało w porównaniu z tem, co on cierpiał. Czyż może być coś straszniejszego niż żyjąc uchodzić za zmarłego? To było przecie straszne! Ale Jan los swój znosił mężnie i choć mu serce pękało, nie skarżył się nigdy przed nikim. «Milczeć i słuchać» oto była dewiza zakonu, któremu on chciał być wiernym do śmierci. Jan w zamyśleniu nie zauważył, że Ludwika się ruszyła. Musiała usłyszeć brzęk łańcucha, gdyż odwróciła głowę i spojrzawszy tylko bystro a krótko na Marję podeszła ku oknu, na którym z zewnątrz opierał się rozmarzony Jan. Ludwika odsunęła firankę aby zobaczyć dlaczego pies taki jest niespokojny. Światło lampy padło przez szyby na okno i Jan spostrzegł, że ktoś musiał podeszeć do okna. Z szybkością błyskawicy zakrył twarz płaszczem nim jeszcze oko Ludwiki mogło przywyknąć do ciemności. Nie widziała twarzy, ale spostrzegła, że jakaś postać męska porusza się wzdłuż muru i znika. Ludwika cofnęła się od okna, a serce jej biło jak młotem. Mimo że postać była otulona w płaszcz, poznała go po chodzie i ruchach. Szybko, jak sarna skoczyła do drugiego okna, tam on musiał być. Prędkim ruchem ręki szarpnęła zasłonę, światło padło na podwórze i na postać stojącą przy oknie. Człowiek ten właśnie nasuwał kapelusz na czoło, ale jedno spojrzenie przekonało Ludwikę, że domysł jej był trafny. Tak, to był Jan. Ludwika zatoczyła się i padła

Groźna klęska chrabąszczy zagraża Europie.

Francuskie rolnictwo żyje od kilku lat pod wrażeniem groźnej plagi, nieznanego dotychczas w Europie gatunku chrabąszczy, który mnoży się co roku w coraz większych ilościach, pomimo masowego tępienia — i niszczy kartofle, objadając momentalnie nać kartoflaną aż do ziemi.

Chrabąszcz został zawleczony z Ameryki i — wedle badań naukowych — należy do gatunku *Chrysomelidae*. Pochodzi z Colorado i jest najniebezpieczniejszym z chrabąszczy i najszkodliwszym w Ameryce północnej, grasuje już na przestrzeni 6 razy większej, niż Rzesza niemiecka — wyłącznie na kartofliskach. Rolnicy tamtejsi ponoszą wprost milionowe straty zaprzestając uprawy kartofli, a ten najtańszy gdzieindziej artykuł żywności stał się wskutek tego luksusowym w tych okolicach.

Zawleczono go do Francji z okazji transportów wojskowych podczas wojny. Już w r. 1922 w okolicy Bordeaux zauważyli rolnicy tego szkodnika, a po ośmiu zaledwie dniach całe łany kartofli były kompletnie pożarte. Mimo usilnego masowego tępienia, pojawiał się chrabąszcz w latach następnych i posuwał się w coraz dalsze okolice Francji. Po roku chrabąszcz rozmnożył się w 28 departamentach południowo zachodnich.

Władze wzięły się do tak energicznego tępienia chrabąszczy, że zlokalizowały go do 5 departamentów. Niestety, w r. 1929 niszczył kartofle znowu w 14 departamentach, w 1930 r. w 19 stu i posuwa się na wschód mniej więcej po 35 kilometrów co roku.

Obecnie jest już od granicy niemieckiej oddalony zaledwie około 300 kilometrów, gdyż posuwanie się zyskuje zawięzając chrabąszcz silniejszym wichrom, które panowały w roku ubiegłym w południowej Francji.

Chrabąszcz posuwa się po ziemi zaledwie 2—3 metry dziennie, lata także słabo. Wicher jednak może go przetrząsnąć o 30—40 kilometrów na dobę.

Rozmnażanie się chrabąszczy odbywa się masowo. Samica znosi w lecie 700—800 jaj, gdyby z tych wykłuło się tylko połowa samicek i każda złożyła znowu tyleż potomstwa, ilość chrabąszczy wzrosłaby do milionów.

W kołach rolniczych niemieckich przejawia się z tego powodu poważne zaniepokojenie. Rząd też wydał rozporządzenie z zakazem przywozu roślin z Francji, względnie organiczającym ich przywóz. Kilka innych państw wydało podobny zakaz z tego powodu.

Obecnie wytoczono we Francji dalszą nieubłaganą walkę temu szkodnikowi, przedewszystkiem sposobem mechanicznym. Ponad to uświadamia się ludność przy pomocy popularnych broszurek i pokazów filmowych.

Koszta akcji obronnej są dość znaczne.

Gdy poziom wody w przeciągu godziny wzrasta o 4 metry...

Wrocław. — W różnych częściach okręgów rządowych Wrocławia i Lignicy w ostatnich dniach ciężkie burze wyrządziły wielkie szkody. Szczególnie silnie ucierpiał okręg Niemcza, Rychbachu i Lubania, jak również wschodnie części Gór Smoczych. Burza, połączona z oberwaniem chmury, zniszczyła znaczne przestrzenie pól uprawnych.

W okręgu Niemczy wielkie obszary zostały zamienione w jezioro.

W niektórych miejscowościach, dotkniętych gradobiciem, zboże leży powalone na ziemi. W wielu miejscowościach grad wybił wszystkie szyby. Przewody telefoniczne są częściowo przerwane.

W okręgu Rychbach burza spowodowała wielkie powodzie. Stan wody na Peile podniósł się w ciągu godziny o 4 metry; wkrótce zostały zalane budynki, osiedla bezrobotnych.

W czeskiej miejscowości Schatzlar piorun uderzył kilkakrotnie w zabudowania fabryczne przedziałni. Zakłady spłonęły doszczętnie. Przedziałnia zatrudniała 300 robotników, którzy obecnie zostali pozbawieni chleba.

30 ofiar burzy w Japonii.

London. — Według doniesienia z Tokio, nawiedziły Japonię ciężkie burze, połączone gwałtownymi deszczami. Koło Mikimachi nastąpiło zerwanie tamy. Podobno utonęło 30 osób.

Nowy mord „macedoński” w Bułgarii.

Jak donoszą z Sofji, plac przed budynkiem bułgarskiego ministerstwa wojny był 2 lipca pod wieczór widownią nowej zbrodni politycznej, której niewinną ofiarą „przez pomyłkę” padł znany malarz bułgarski, Todorow.

W chwili, gdy artysta ten wychodził z gmachu ministerstwa, podszedł ku niemu pewien młody człowiek i dał dwa strzały rewolwerowe, pozbawiając malarza życia. Zbrodniarz ujęty przez policję przyznał, iż jest Macedończykiem, działającym z ramienia t. zw. grupy Mihajłowa, która wydała wyrok śmierci przeciw członkowi sejmu bułgarskiego, nazwiskiem Namew. Zawiadomiony o tem, iż ofiarą jego zamachu jest nie wymieniony polityk, lecz zgola politycznie nie interesowany malarz, Todorow, zbrodniarz wyraził wielki żal (!) z powodu tej pomyłki (!!) Zająście powyższe jeszcze raz wskazuje, jak zaogniona jest sprawa „macedońska”.

Żydzi wzywają także do bojkotu Gdańska.

Związek Żydów byłych uczestników wojny i walk o niepodległość Polski, wydał odezwę, wzywającą wszystkich Żydów, obywateli polskich, do bojkotu Gdańska. Cyn Żydów jest godny naśladowania. Cześć im za to!

Przyszłe Zaćmienia Słońca a Radjo

Według ścisłych obliczeń astronomów dzień 31 sierpnia r. b. ma przynieść światu całkowite zaćmienia słońca. Tę wyjątkową okoliczność postanowili wykorzystać uczeni dla wielostronnych celów naukowych. — Między innymi zbadana ma być reakcja fal elektromagnetycznych. Inicjatorzy badań spodziewają się w tych wyjątkowych warunkach spektralnych, uda im się odkryć wreszcie istotę „fadingów” (zanikań natężenia elektromagnetycznego w eterze) i wielu innych zjawisk fenomenalnych, np. wpływu promieni słonecznych i innych promieni pochodzenia kosmicznego na długość fal. Jak wiadomo zagadnienia te nie zostały jeszcze rozwiązane przez naukę i technikę radjowa.

Najwyższy stopień zaćmienia słońca widziany będzie w tym roku w Kanadzie, między jeziorem św. Piotra i Kwebekiem. Tutaj też działają uczeni astronomowie i fizycy uzbrojeni w niesłychanie precyzyjne i skomplikowane aparaty. Punktem wszakże centralnym zamierzonych obserwacji będzie miejscowość Magog, położona nad jeziorem św. Piotra. Obliczono że część pasa zachodniego najsilniejszego zaćmienia będzie miała około 160 km. długości a kraniec jej znajdzie się w punkcie odległym o kilka mil na zachód od Montrealu w Kanadzie. Badania naukowe przeprowadzi Rada Instytutu Badań wspólnie z uniwersytetami w Toronto i McGill. Olbrzymie koszty poniesie laboratorium badań naukowych, stanowiące własność Kanadyjskiego Instytutu Badań. Całą olbrzymią aparaturę przewiezie laboratorium do Magog.

W dniu zaćmienia zjadą się do Magog wybitni uczeni z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Niemiec i innych krajów. Do współpracy zaproszono znanych profesorów fizyki solarnej z Cambridge dr. Rosea i dr. Stratona.

Uczeni spodziewają się dokonać wielu ciekawych odkryć z zakresu fizyki spektralnej promieni chromosfery i korony słonecznej, dzięki okoliczności, że główna masa słoneczna przysłonięta zostanie cieniem księżyca, który przejdzie około południa 31 sierpnia r. b. między ziemią a słońcem.

Badania w Magog mogą mieć zatem doniosłe znaczenie dla rozwoju techniki radjowej w najbliższej przyszłości. W Polsce i w całej Europie zaćmienie sierpniowe widoczne nie będzie.

Kurczę o trzech nogach.

W Łęczycy (ziemia kaliska) u p. Berty Zymtowej wykluło się kurczę, które ma trzy nogi, przyczem tę trzecią ma pod lewym udem. Kurczę chowa się zdrowo i jest przedmiotem podziwu mieszkańców Łęczycy.

zemdlała na ziemię. Brzęk łańcucha ustał już dawno, pies leżał w budzie i skomlał żałośnie. Wtedy Ludwika podniosła się powoli, jej piękne oczy szeroko były rozwarte, chwilejnym krokiem szła do krzesła stojącego przy łóżku. Marja spała spokojnie jak anioł, który zstąpił na ziemię, słodki uśmiech krążył około jej ust lekko otwartych.

— Kto to był? — szeptała sobie Ludwika — czy Pan Bóg może chciał ukarać moją zuchwałość, bo wątpiłam czy cieniem zmarłego wolno będzie wrócić na ziemię. Ale zachowanie się psa — próżna trumna — czyżby Jan, Boże.

Ludwika zemdlała znowu, przymknęła oczy i tylko gwałtowne falowanie jej piersi zdradzało, że ona żyje. Na dworze gwałtownie wicher okolo starego domu, jak gdyby go chciał zważyć. Wicher szumiał i wyl, jak gdyby upióry harce wyprawiali wokół domu, z komina zlatywały do popiołu cegły i rozsypywały popiół po podłodze. Hałas nie zbudził jednak służby. Michał i Magda przez kilka nocy nie spali wcale a teraz gdy Marji było już lepiej, nie żalowali sobie wypoczynku i nie troszczyli się o burzę, wiedząc że ona przeciw muru nie rozwali.

Tymczasem na górze zamkowej wdrapywał się Jan przez mur, wracając stroskany do swego schroniska. Z trzaskiem otworzyły się drzwi i z trzaskiem zamknęły się napowrót. Znowu otaczała go ta tajemniczość leżąca nad zamkiem i zakonem. Tu życie i świat nie miało żadnej wspólności.

ROZDZIAŁ LV

Pod opieką zakonu.

Nie uszło to uwagi służby ministra, że obłożeni przez nich chwycili się ostatecznego środka ratunku. Marcin, który w tak cyniczny sposób prowizorowi Jordanowi obwieścił notatkę o zaręczynach, pierwszy usłyszał szmer, wywołany przez Jordana i jego towarzysza, gdy schodzili wąską przejściem. Wpadł oczywiście na myśl ucieczki zagrożonych, przeczuł jego się sprawdził. Numerowi drugiemu, który się odznaczał nadzwyczajną wielkością, udało się po długich poszukiwaniach odnaleźć na płycie kamienną, zapierającą z góry ten gmach tajemniczy, coś w rodzaju zapory. Pelen radości okrzyk nagromadził towarzyszy, którzy z nastawioną bronią czyhali na zamkniętych przeciwników. Olbrzymi mozoł się nad kamienną płytą, chcąc ją zerwać z ukrytych zawiasów. Przez chwilę zdawało się, że mu się starczy. Jeszcze raz zebrał wszystkie swe siły, rozległ się trzask i huk — olbrzym z nabrzmiałą twarzą zatoczył się w tył, oderwał jednak płytę — i leżąc było wolne. Marcin podniósł latarnię w górę i z dobytym sztytlem wszedł do wnętrza tajemniczego gmachu. Wściekły okrzyk wydarł się z jego piersi, gdy ujrzał pustkę i szczylinę wąską w pobocznym korytarzu, szybko zaczął się w towarzystwie numeru trzeciego spuszczać po linie, niestety w ciastem przejściu nie mógł się zmieścić, wściekły musiał się cofnąć. Między trzema sługami stanęła narada. Minister potrzebował swych sługających Marcin wiedział dobrze, że piękna pani z zamku Adlesberg również na jego powrót czeka. Toteż zwrócił się do towarzyszy i rzekł:

— Te dwa lisy są już bezpieczne, bo z pewnością ten kręty chodnik

prowadzi gdzieś na górę zamkową, skąd im się już ucieść udało. Sądzą, że najlepiej będzie, jeżeli wrócicie do rezydencji i uwiadomicie o wszystkim doktora. Potem możecie ponownie szukać zbiegłych.

Rada Marcina znalazła posłuch. Jeden ze sługących spytał:

— Gdzie jest nasz towarzysz, który strzegł domu Kanieckiego?

Marcin uśmiechnął się w niezwykły sposób. — To już do mnie należy — odparł tajemniczo — czyńcie co wam powiedziałem, czekają was nowe obowiązki jeszcze. Ja dążę do Adlersbergu i wracam z ekscelencją dopiero za kilka tygodni.

Lokaje byli zadowoleni z odpowiedzi. Przywróciwszy wszystko obok siebie do dawnego stanu, zasypali na rozkaz Marcina szczerze ziemią. — Robimy to na wszelki wypadek — rzekł złośliwie Marcin — gdyby tak ptaszki gdzieś w kominie się jeszcze gnieździły, jeżelibyśmy ich zasypali, miałyby doktor Lorenc wreszcie spokój ze strony tych ludzi.

Tak tedy opuścił z towarzyszącą pod osłoną ciemności starą wieżę, nie spełniwszy zlecenia lekarza.

.....

Jordan i Krause znajdowali się jeszcze w małej piwnicy, która miała im teraz za punkt oparcia służyć. Chociaż ich tajemnicza opiekunka jeszcze nie przyszła, mimo to znaleźli pożywienie w małej nyzie. Minęło już czterdzieści ośm godzin od czasu jak tu przybyli. Właśnie dopiero co spożyli posiłek znalezione, siedząc na kamiennych ławkach, otuleni w płaszcze.

— Ciekawym też — zaczął Jordan — czy te draby czatują na nas jeszcze w starej wieży.

— Bezwątpienia — odrzekł Krause — słyszałem ja wiele o służbie ekscelencji i wiem, że nie da się byle czem odstraszyć.

— No, ależ tu chyba się już nie dostaną — zauważył Jordan z zadowoleniem.

— Tak oczywiście — ależ wieczne nie możemy tu przebywać, a gdy się wydestaniemy, to... — odparł po namyśle Krause.

Gest jaki po tych słowach uczynił, nie był bynajmniej pocieszającym. Jordan wzdrygnął się. Nie miał zupełnie ochoty roztawać się z drogiem życiem, przemysliwał też ciągle nad tem, w jaki sposób się ccać i mimo wszystkiego pozyskać piękną Ludwikę. Wreszcie przerwał głuche milczenie adwokat.

— Ciekawym, kim jest ta niezwykła istota, która nas tu przyjęła w gościnę?

Jordan odparł wzruszając ramionami:

— Nie wiem, może jakaś krewna kasztelana, to wcale prawdopodobne.

— Tak sądzisz?

— Naturalnie. Zresztą zdaje mi się, że jej tu coś brakuje — Jordan wskazał na głowę — jej niezwykły strój i wszystkie inne ekscentryczności upewniają mnie w tem mniemaniu.

Krause potrząsnął głową.

— Ja ci ręczę, że ona ma tak zdrowy rozum, jak my oba, a co do jej zagadkowego zachowania się — to ja tu widzę zupełnie coś innego. — Zresztą, zbadam to jeszcze dokładniej.

— Czy będziesz się ją pytał?

Wykrycie nowej szajki handlarzy żywym towarem

Łódź. — Policja obyczajowa w Łodzi została powiadomiona o tem, że w Warszawie władze tamtejsze wykryły zakonspirowaną szajkę handlarzy żywym towarem. Szajka ta uprowadzała z wszystkich miast młode dziewczęta, które następnie przemocą umieszczano w domach publicznych. Aresztowany został w związku z tem niejaki Adam Piekarczyk, który terrorizował dziewczęta i szantażował ich rodziców.

Policja obyczajowa w Łodzi zwróciła uwagę na to, że porwane dziewczęta pochodzą przeważnie z Łodzi. Okazało się, że pensjonariuszki Piekarczyka rekrutują się z pośród dawnych pensjonariuszek niejakich małżeństwa Józefa i Stanisława Rękawieckich. Okazało się, że Rękawieccy dostarczali dziewczęta Piekarczykowi, który płacił za każdą pensjonariuszkę od 200 do 800 zł. Rękawieccy mieli już w Łodzi szereg procesów o uprowadzenie handlu żywym towarem. Dostarczali oni dziewczęta do szeregu miast, m. in. do Warszawy. Dziewczęta były przez Rękawieckich podstępnie zwabiane, a następnie terorem zmuszane do uległości.

Policja łódzka, niezależnie od policji warszawskiej, prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

„Niemcy Fryderyka II wciąż żyją“

Oświadcza mistrz Paderewski

Paryż. — «Figaro» zamieszcza rozmowę jednego ze swych współpracowników z mistrzem Paderewskim, co jest tem znamienniejsze, gdyż p. Paderewski, jak wiadomo, nie udziela wywiadów prasowych.

W każdym razie podaje «Figaro», że Paderewski powiedział, iż Niemcy Fryderyka II, wciąż jeszcze żyją, a gdyby miało nastąpić nieszczęście, iż Niemcy zagarnęłyby Pomorze, to wówczas Francja natychmiastby odcięła na własnej skórze, gdyż Niemcy zaczęłyby z kolei sięgać po Alzację.

Warszawa będzie miała cmentarz dla psów.

W Warszawie powstanie niebawem specjalny cmentarz dla psów. Przed wojną zmarła w Warszawie Matylda Horst, która zapisała morgę gruntu na Mokotowie na urządzenie cmentarza dla psów i kotków. Spadkobiercy jednak zmarłej wystąpili przeciwko temu zapisowi i sprawę wygrali. Obecnie powstała cała grupa zwolenników cmentarza dla zwierzęcych faworytów człowieka i organizuje odpowiedni kapitał i akcję do władz miejskich.

125 osób straciło życie w dniu ameryk. święta niepodległości.

Nowy Jork. — Dzień święta niepodległości znowu pociągnął za sobą w całym kraju wiele ofiar śmiertelnych.

W wypadkach samochodowych i na łodziach, jak również przy paleniu ogni sztucznych, i strzelaniu 125 osób straciło życie.

Poza tem w Kentucky przyszło do bójk, w których 10 osób zostało zabitych, a 8 odniosło rany.

SALOMÃO GUELMANN

Rua 24 de Maio, nr. 44
Sprzedaż MEBLI z fabryki bezpośrednio do odbiorcy. — Ułatwia się zapłatę.

Komunikat

Wydział Prasowy
Centralnego Związku Polaków
w Brazylii.

Wydział Prasowy C. Z. P. komunikuje iż pośredniczy w prenumeracie wszelkich czasopism wychodzących w Polsce, a również posiada na składzie poszczególne numery następujących pism:

«TYGODNIK ILUSTROWANY» cena 3\$000 (1 egz.) (wytworne i bogate w treści pismo).
«BARTNIK POSTĘPOWY» (pszczołarstwo) cena 2\$000 (1 egz.).
«PRZEGLĄD OGRODNI» (ilustrowane) cena 4\$000 (1 egz.).
«ISKRY» (pismo dla dorastającej młodzieży, pięknie ilustrowane) cena \$800 (1 egz.).
«POLACY ZAGRANICĄ» (miesięcznik) cena 1\$500 (1 egz.).
«WIEŚCI Z POLSKI» (ilustrowane) cena 2\$000 (1 egz.).
«BRASIL-OLONIA» (po portugalsku) cena 1\$000 (1 egz.).

Osoby lub Towarzystwa przy zgłoszeniach na prenumeratę wyżej wyszczególnionych pism przez Wydział Prasowy C. Z. P. korzystają z opustu (15—40%) jaki przysznają Wydziałowi Prasowemu poszczególne redakcje w Polsce, oraz redakcja pisma «Brasil Polonia» w Rio de Janeiro. Na żądanie Wydziału Prasowego wysyła Towarzystwom należącym do C. Z. P., w miarę posiadanych egzemplarzy, numery okazowe bezpłatnie.

Wydział Prasowy C. Z. P. Curityba Paraná, caixa postal Nr. 412

W sprawie soi.

Już przed wielu laty ten i ów propagował uprawę soi, rozdając nawet nasiona, ale bez skutku.

Wreszcie p. T. Makomaskiemu udało się zachęcić naszych kolonistów do uprawy tej pożytecznej rośliny. Nasadzili oni soi sporo i, jak widać z gazet kurytybskich, nie znajdują obecnie zbytu na swój produkt, co znów może się stać przyczyną za niechowania uprawy tej rośliny, a byłoby to wielką szkoda.

Soja jak w hodowli tak i odżywianiu się ludzi powinna odegrać wielką rolę ze względu na swą pożywność i mnogość potraw, jakie z niej można przygotowywać.

Zacznę od hodowli.

Kolonisci, szczególnie zamieszkał na małych działkach, co im nie daje możności zakładania dużych groduzi na hodowlę trzody, uskarżają się, że im się świni nie «wiodą» że chorują na nogi, nie chcą jeść i zdychają.

Przyczyna tego leży przeważnie w odżywianiu. Zwykle osadnicy nasi dają jak maciorom tak i prosiom kukurydzą.

Jest to doskonała karma, ale dla świń wyrosniętych o sformowanych kościach i mięśniach, które mają nabrać tylko tłuszczu. Natomiast dla macior prośnych oraz prosiąt, które muszą mieć materiał na wytwarzanie kości i mięśni, karma kukurydza nie nadaje się, gdyż nie posiada w dostatecznej ilości składników potrzebnych na tworzenie kości i mięśni, a za to soja ma ich wiele.

W miejsce więc biedzić się i prosić, by ktoś kupił za 200 rs. kilo soi, która jest pożywniejsza od mięsa, lepiej ją spaść trzodę, która zjada nie tylko ziarno ale i łodygi soi, dochować się ładnych świń i takowe spieniężyć. Soja zmieszana doskonale nadaje się do przymieszki do maki i pieczenia z niej chleba oraz różnych placuszków.

Soja czysto wypłukana, namoczona na noc w wodzie, a rano przepuszczona przez maszynkę od mięsa, następnie otrzymana masa rozrzedzona wodą i przececzona, by oddzielić znajdujące się w tej mieszaninie wytloki soi od płynu, a następnie płyn ten przegotowany z odrobiną cukru daje znakomity surogat mleka.

Jeżdżąc po interiorze São Paulo jadłem u japończyków różne potrawy i przyprawy z soi, ale tajemnicy ich wyrobu nie udało mi się zdobyć, bo gościnny gospodarz mówił że tajemnicę przyrządzania potraw zna gospodyni, a z tą znowuż nie mogłem się porozumieć, bo oprócz japońskiego nie znała żadnego innego języka. Wiem tylko, że niejaki pan dr. Frederik W. Freise Campos rua Senador Correia, 96 Estado do Rio, napisał książkę o użytkowaniu soi i tę radzę zainteresowanym sprowadzić, a możeby i sam propagator soi takową nabył i sposoby użycia soi, odpowiednie do potrzeb naszych kolonistów ogłosił w gazecie.

Sanguenol

(Formuła niemiecka)

Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Oddziaływa następująco:

- 1) Ogólne spotęgowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przynębiennicę i podnieca chęć do życia.
- 4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
- 5) Odsiewa całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
- 6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciąża krwi.

Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potażu w pewnej części ciała.

Kalcium rozpuszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcium i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylii.

HUMOR

Mądrość żydowska.

Rabin: Ny, dlaczego na dachu stawiają na samym czubku koga nie kure?

Zydek: Bo jakby kura na dachu jajko zniosła — toby się rozbiło.

Poprawił się.

Sędzia: Czy był pan już kiedyś karany panie Pomoranc?

Oskarżony: Tak, przed dziesięciu laty, za kąpiel w zakazanym miejscu.

Sędzia: A od tego czasu?

Oskarżony: Od tego czasu już się nigdy nie kąpałem, panie sędzio.

Przed sądem.

Sędzia (Do oskarżonego): Dziesięć lat trzymaliście się w porządku, a teraz znowu was na kradzieży złapali...

Oskarżony: Ha! zastarzałem się, nogi osłabły, więc już nie mogę tak zmykać jak dawniej.

Dr. Sylvino P. de Araujo.

VORONOFF

Brazylijski wynalazek

FLUXO-SEDATINA

Kobieta jest ocalałą. KOBIETA nie będzie cierpieć więcej na kolki maciczne i jajniki, bo FLUXO SEDATINA uleczy ją w 2-3 godzinach.

KOBIETA nie straci życia z powodu porodu.

KOBIETA, nie będzie już tak cierpieć, ponieważ jej porody będą szczęśliwe, bez krwotoku i bez bólesci. Pierwszy poród nie przedstawia już niebezpieczeństwa.

KOBIETA, jednym słowem, jest uratowana, bo FLUXO-SEDATINA jest najlepszym środkiem, regulującym i uspokajającym dla chorób kobiecych, jak zatrzymanie perjury, wycieki, białe upływy, niedostateczność u dziewcząt.

Panie w wieku 45 lat muszą unikać napuchnięcia, reumatyzmu i innych chorób wieku krytycznego (przekwitania) i w tym celu używać FLUXO-SEDATINA.

Jest ona przepisywana przez przeszło 4 tysiące lekarzy.

tach. Rozwiązałyby to tymczasem i zbyt soi podniosło higieniczność naszego odżywiania się, która, mówiąc nawiasem, bardzo szwankuje.

J. A.

Porto Alegre 15-7-32.

Żądacie zawsze najlepszych drożdży

FERMENTO SECCO

florylin

DAUERHEFE

Ekonomiczne i gwarantowane. Nieodzowne i niezastąpione przy wypiekaniu dobrych bułek, chleba, ciast, biszkoptów etc.

Sprzedaj we wszystkich lepszych składach.

Żądajcie próbek u przedstawiciela wyłącznego:

Albino Büchner ul. Monsenhor Celso 138 Telefon 233 — CURITYBA

PIŁKA KOSZYKOWA

(Ciąg dalszy)

XIII. PIŁKA POZA BOISKIEM.

1) Za piłkę poza boiskiem uważamy taką, która przekroczy lub dotknie granic bocznych lub kosзовych boiska.

RZUT Z ZA BOISKA.

2) O ile piłka przekroczy boczne granice boiska, wówczas którykolwiek gracz drużyny przeciwnej, która dotknęła piłkę przed wyjściem poza boisko, staje poza granicami boiska naprzeciwko miejsca przekroczenia linii i wyrzuca piłkę w dowolnym kierunku na boisko. Rzut winien być wykonany najpóźniej w 5 sekund po gwizdki sędziego. Wyrzucający nie może jednak:

- a) oddać piłki bezpośrednio do rąk któregośkolwiek z graczy.
- b) Bezpośrednio po wyrzucie sam dotknąć, o ile w międzyczasie nie dotknął jej inny gracz.

Z rzutu z poza granic boiska nie można bezpośrednio zdobyć kosza.

UWAGA. Jeżeli przestrzeń poza granicami jest z jakichkolwiek powodów ograniczona, gracz winien być oddalony od rzucającego conajmniej 1 metr.

RZUT Z ROGU.

3) Jeżeli piłka wyszła poza granice koszowe, rzut wykonuje się z bliższego rogu miejsca przekroczenia granic.

Rzut ten nazywa się «z rogu» i jest wykonany przez gracza drużyny przeciwnej, która ostatnio dotknęła piłkę.

4) Jeżeli sędzia nie może o-

kreślić który z graczy piłkę wybił poza boisko, wówczas podrzuca piłkę pomiędzy dwóch wybranych graczy i rozpoczyna grę jak ze środka w miejsce, oddalonem o 1 metr od miejsca przekroczenia linii przez piłkę. Gdy po rozpoczęciu gry piłka bezpośrednio została wybita poza boisko, powtarzamy znowu jak poprzednio rozpoczęcie gry.

XIV. BŁĘDY.

Podpelnione błędy podczas gry dzielimy na dwie grupy: techniczne i osobiste.

Błędem technicznym nazywamy przekroczenie przepisów gry, osobistym zaś wszelkie przekroczenia popełnione przy zetknięciu się z przeciwnikiem. Popełnienie czterech błędów osobistych dyskwalifikuje gracza, t. j. po popełnieniu czterech błędów osobistych gracz zostaje usunięty z boiska. Miejsce jego może zająć jeden z graczy rezerwowych.

XV. KARY.

Za popełnione błędy sędzia przyznaje odpowiednie kary.

RZUT SPORNY.

1) O ile jest trudne lub nie można ustalić kto popełnił błąd, sędzia przyznaje rzut sporny.

Wykonuje się go w miejscu popełnienia błędu w ten sam sposób, jak przy rozpoczęciu gry; środkowymi jednak obecnie graczami, pomiędzy których wyrzuca się piłkę, są gracze, którzy popełnili błąd.

2) Jeżeli błąd został popełniony na polu rzutu karnego, pod-

koszem lub za tablicą, grę rozpoczyna się z najbliższej linii rzutu karnego w sposób opisany w p. 1 § XV.

RZUT WOLNY.

Za błędy techniczne sędzia przyznaje rzut wolny. Wykonuje go gracz drużyny przeciwnej z poza boiska, naprzeciwko miejsca popełnienia błędu.

Pozostali gracze muszą znajdować się w obrębie boiska. Z rzutu wolnego nie można zdobyć bezpośrednio kosza. W razie zaś zdobycia kosza bezpośrednio z rzutu wolnego, sędzia nie uznaje go i zarządza rzut z rogu boiska na rzecz drużyny przeciwnej.

Rzut wolny może być podany za:

- 1) Uderzenie pięścią lub nogą,
- 2) bieg z piłką t. j. więcej jak 3 kroki.
- 3) nieprawidłowe kozłowanie.
- 4) nieprawidłowo wykonany rzut wolny.
- 5) wybiecie lub rzut piłki poza granice boczne.
- 6) jeżeli wprowadzający piłkę do gry dotknie piłki zanim dotknie drugi gracz.
- 7) zużywanie więcej jak 5 sekund na wprowadzenie piłki do gry z za granic boiska,
- 8) za podawanie piłki innemu graczowi, zamiast strzelać do kosza podczas wykonywania rzutu karnego.
- 9) toczenie piłki po ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Banco Allemão Transatlantico

CENTRAL: Deutsche Ueberseelsche Bank, BERLIN

FILJE W BRAZYLII: CURITYBA — Rua Marechal Floriano 31—41
Caixa postal „N“. — Telegramy: „Bancalerman“
Rio de Janeiro — São Paulo — Santos — Bahia — Porto Alegre

FILJE: Argentyna — Chile — Uruguay — Perú — Hiszpanja.

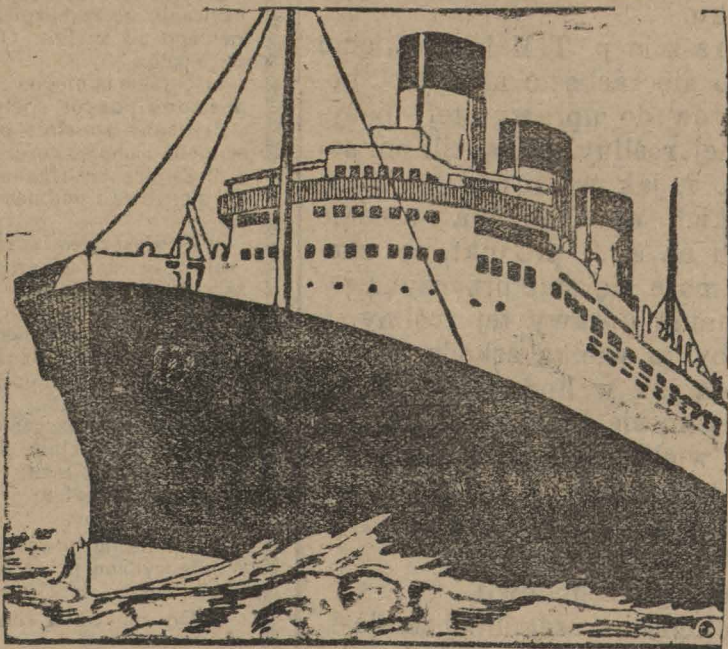
Posługujcie się tym zakładem kredytowym w waszych transakcjach.

Załatwianie spraw ważne, szybkie i dyskretne.

Polsko-francuskie linie okrętowe

CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko naszymi okrętami, które są najlepsze pod każdym względem.



Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Parana

THEOPHILO G. VIDAL

Praça Carlos Gomes 315 — 321 — CURITYBA —

Aniliny i farby niemieckie

„BAYER“

Do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach, z osobnymi wskazówkami i w puszkach po 1 kg, we wszelkich kolorach — do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Esencje i oleje do fabrykacji Limonad, Likierów, i Lekarstw. Perfumy krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze. Mydła, szczoteczki, kremy do zębów, w najlepszych gatunkach.

Lá no Luhm

CURITYBA
RUA RIACHUELO, 161

Hotel Polski

(HOTEL MARTINS)

Marcina Jarugi

Curityba ULICA RIACHUELO 114 Parana
Vis á vis Pałacu Muncypalnego róg placu Dr. Generoso Marques
Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny „HOTE MAR”.
Urządzenie pierwszorzędne w modnym żelazo-betonowym pałacyku, z wszelkimi wygodami i higieną.
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. CENY PRZYSTĘPNE. SALON NA PROBY I WZORY. 9—Cr.

Apteka Tiradentes

Aptekarz — Kuno Kleeman

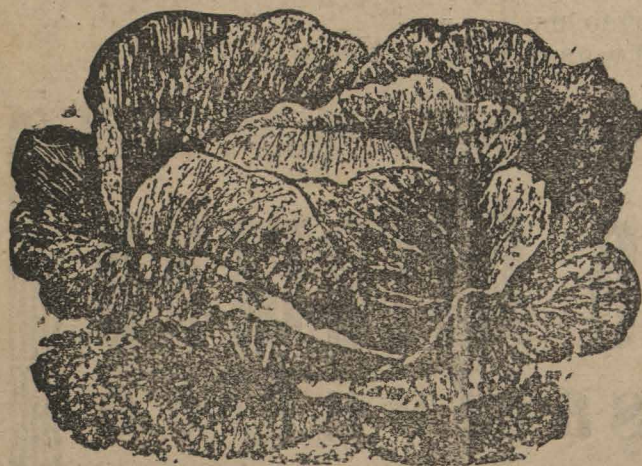
Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084.

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d.

Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela porad kilku lekarzy.

Lekarz ordynujący: Dr. Antoni Rydygier Ruediger
Choroby dziecięce, kobiece i wewnętrzne.

◆◆ Mówi się po polsku. ◆◆



A. H. Asahi & Co.

Zakład kwiaciarski

I SKŁAD NASION

Kwiaty i rośliny ogrodowe wszelkiego rodzaju. Sadzonki warzyw ogrodowych.

Zawiadamiamy Szan. Publiczność, że nabyliśmy sklep po ś. p. W. Zagłowiczu i zapewniamy, że w ten sam sposób jak dawniej będzie obsługiwana nasza klientela.

Travessa Oliveira Bello 33

Caixa postal, 94 — Curityba — Parana — Brasil.

Dobra okazja.

Rachunki bieżące, depozyta, oszczędności i t. d. w banku zbankrutowanym «Pelotense» przyjmuje w całej wartości w zamian za dobre ziemie położone w dobrym miejscu MAX METZLER — Porto União — S. Cath. /36

Uterogenol
Dokładne lekarstwo na dolegliwości macicy i brak miesiączki

FABRYKA CUKIERKÓW

Aurora

JÓZEFA KULI

Wyraabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owijane w papier «balas» we wszystkich odmianach. Ul. Martim Affonso, N° 555
Kurytyba-Parana-Brasil.
Telefon Nr. 12 — 70.

Kto sobie życzy nabyć artykuł dobry, pierwszego gatunku i tanio, niechaj się uda do

CASA UNIVERSAL

POGORZELSKI & SKOWRON
THEREZINA

Agenci „Gazety Polskiej“.

Magnezja płynna

MURRAY

niezawodna na choroby żołądka

DR. DANTE ROMANÓ

Z praktyką w szpitalach berlińskich Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericórdia w Rio de Janeiro.

Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny. Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultrafioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgia pochwy, rozrodczej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żołądka, płuc, gruczołów, wątroby i t. d.

KONSULTORJUM: Praça Tiradentes n. 554 (na górze apteki Minerva). REZYDENCJA: Praça Senador Corrêa, 4.

NOWOŚCI

Tutki do papierosów t. zw. gilzy wraz z maszynkami, jak i tabaki pierwszorzędnej jakości do nabycia w pierwszorzędnym i największym składzie tytoniowym Köerberla, Rua José Bonifácio 132.

Masło, ser, wędliny, szynki, mięso wędzone, Blumenaukie kiełbasy najlepszej jakości i po cenach najniższych, tylko w „CASA JARAGUÁ“ Avenida João Pessoa Nr. 40

NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

Kartki z podróży z Warszawy do Sahary, w Afryce 8\$000 „NA MORZE“ — Gdańsk — Gdynia po 5\$000 i po 4\$000

WINCENTY POGERSKI

Biuro Informacyjne

„A Informadora“

Powiadamy, iż z dniem 12 maja zostanie otwarte przy ul. Dr. Muricy N. 558 naprzeciw Pracza Zacharias Biuro informacyjne, pośrednictwa, kupna i sprzedaży, wynajmu i zamiany szaków, „fazend“ motorów i maszyn, narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju, towarów, przedsiębiorstw i warsztatów i t. p. Informacje (poza Kurytybą) porady w sprawach sądowych i wszelkich innych. Przyjmuje się również wszelkie towary i produkty na sprzedaż komisową. Na każdą odpowiedź listowną uprasza się dołączyć znaczek pocztowy.

Adres. — „A Informadora“ Rua Dr. Muricy N. 558 Curityba Parana.

ELIXIR DE NOGUEIRA
Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofule, bubony, zapalenie macicy, wycieki z uszu, wywiera, fistuła raka syfilitycznego, pryszczki, białe upławy, wrzody i narośle, świerz, reumatyzm, plamy na skórze, niedomaganie wątroby, bóle w piersiach, narośle na kościach, pulsowanie tętnic i wogóle wszystkie choroby pochodzą z krwi. Wielce skuteczny środek oczyszczający krew.



WIELKI SKLEP POLSKI

MARCINA SZYNDY I SKI.

PLAC TIRADENTES, Nr. 19.

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą; cukier, ryż, sól śledzie, sliwki suszone, rodzynki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Posiada trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Kupuje produkty rolne jako to: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA.

CENY PRZYSTĘPNE. Posiada filie w Thomas Coelho i Araukarij.

Bank

Francusko - Włoski

DLA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY Frs. 137.000.000.00

Centrala: PARYŻ

Oddziały w Ameryce Południowej: Buenos Ayres, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Caxias, Espírito Santo de Pinhal, Jahu, Mococa, Ourinhos, Paranaquá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel.

Oddział w Kurytybie: ULICA 15 E NOVEMBRO, róg ul. 1º de Março

Bank Francusko-Włoski posiada w Polsce następujących korespondentów:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa, i Bank Francusko-Polski, Warszawa.

którzy, dzięki wielkiej ilości filii własnych i agentów rozgałęzionych po całym kraju, umożliwiają przesyłki pieniężne na najdalej położonych miejscowości w Polsce, w złotych polskich i w innych walutach.

Oddział Banku Francusko-Włoskiego w Kurytybie posiada zawsze kurs złotego polskiego. Wystawia czek i przekazy pieniężne w złotych polskich, t. j. zafatwia zlecenia swych polskich klientów na najdogodniejszych warunkach.

“A PROPAGANDISTA” 3968

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

— CURITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25 —

DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena. Up rzejmaobsługa. — Ceny przystępne.

Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermia. — Sztuczne ultrafioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopia i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpieniach płuc.

Godziny przyjęć: Od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.



ALBERTO WEISS

Rua S. Francisco, 314 (Dawny 64) w pobliżu Igreja da Ordem.

Wykonuje wszelkie zdjęcia fotograficzne w zakresie specjalności wchodzące, jak: Portrety, Grupy, Reprodukce, Powiększenia mniejszych fotografii, aż do naturalnej wielkości. Wykonanie kredka i w kolorach. Specjalista w zdjęciach z uroczystości wieczorowych: WESEŁ, BALÓW, PRZEDSTAWIEN I t. d. — Posiada wytwórnię urządzoną pracownię dla zdjęć panienek przystępujących do pierwszej Komunii oraz obłubieńców. — Ręczy za sumienne wykonanie i trwałość zamówień, które wykonuje na papierze od najwykwintniejszego do zwyczajnego. — Uprasza w zwiedzenie swej Wystawy.

BÓL W PIERSI, REUMATYZM, BÓL ZĘBÓW, NEURALGJĘ, CIĘCIE BRZUSZNE, BÓL USZÓW, ŚWIEŻERANY,

Leczy skutecznie

BALSAM
Santa Helena

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Ceny Targowe w Kurytybie.

Bacalhão	»	3\$500
Wosk	»	4\$000
Miód	»	1\$000
Chmiel 100 grm. paczka	»	1\$200
Gazolina lata	»	29\$000
Nafta	»	27\$000
Oliwa Bertolli	»	7\$500
Sol levante	»	3\$100
Herbata Lipton	»	5\$800
Wódka butelka	»	1\$800
Wino czerwone butelka	»	1\$200
Groch okrągły alkier 5\$	»	8\$000
Fasola czarna kalgier	»	20\$000
Fasola czarna paulista	»	20\$000
Kartofle (nowe) alkier	»	3\$800
Żyto	»	8\$000
Pszenica	»	8\$000
Kukurydza kalgier	»	12\$000
Cebula aroba	»	8\$000
Mąka pszenna Lili worek	»	36\$000
Jaja tuzin	»	1\$000
Cukier biały rafin. kilo	»	1\$050
» » zwyczaj. »	»	\$950
» » mulat. »	»	\$850
Kawa mielona 1º.	»	3\$200
Herva-matte »	»	\$600
Ryż biały agulha »	»	\$900
» » zwyczajny »	»	\$600
Groch okrągły »	»	\$600
Fasola czarna »	»	\$300
» paulista »	»	\$300
Mąka pszenna »	»	\$900
» kukurydzana »	»	\$300
» manjokowa »	»	\$400
Araruta »	»	2\$400
Masło bez soli »	»	7\$000
» » zwyczajne »	»	5\$000
» z Blumenau »	»	5\$000
Mięso wieprzowe »	»	2\$000
» wołowe »	»	1\$300
Słonina »	»	2\$400
Smalec »	»	2\$600

CENY OGŁOSZEŃ.
 Za jeden centymetr na stronach 8 i 9 1\$000
 Na 5, 6, 7, stronie za centymetr jednolamowy 2\$000
 Na drugiej stronie 3\$000
 Na 10 stronie 4\$000
 Na pierwszej stronie 5\$000
 Cała 3-cia i 10-ta strona za jeden raz 300\$000
Należności za ogłoszenia opłaca się z góry.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

CENY OGŁOSZEŃ.
 Drobne ogłoszenia 100 rejsów za wyraz. Matrimonjalne 200 rejsów za każdy wyraz. Dla poszukujących pracy—bezpłatnie. Zniżka dla ogłaszających więcej niż jeden raz: od 2—5razy 10 proc.; od 6—15 razy 15 proc.; od 16—25 razy 20 proc.; od 26—40 razy 25 proc.; od 41—52 razy 30 procent. Ogłoszenia Towarzystw polskich i nekrologi 50 procent zniżki za każdy raz
Należności za ogłoszenia opłaca się z góry

Rewolucja Paulistańska

Bombardowanie Campo de Marte

Potwierdza się wieść bombardowania Campo de Marte przez eskadrę lotniczą. Nastąpiło ono jako odwet za bombardowanie przez aparat lotniczy, rewolucyjny, stanowisk wojska legalnego w Barra Mansa, przyczem granat osiągnął lazaret sił legalnych.

Akcja rządowych samolotów, odbyła się bardzo szybko, a brało w niej udział 9 aparatów, które w powrotnym locie, rzuciły również kilka bomb, na lotnisko rewolucyjne w Taubaté. W czasie bombardowania w Barra Mansa przez rewolucjonistów, zostało zranionych 9 osób, między którymi znajdowało się również trzech żołnierzy, którzy już poprzednio odnieśli rany, na polu bitwy. Bombardowanie sił legalnych, miało przedewszystkiem na celu, zniszczenie hangarów lotniczych, na Campo de Marte. Według pism miejscowych, rządowe samoloty, rzuciły na wzmiankowe lotnisko, 6 granatów, wagi 50-ciu kg. i wiele jeszcze innych ważących 45 kg.

Wielkie Zwycięstwo pod Bury.

General Waldemiro Lima do nosi, dn. 27-go ubiegłego miesiąca: «Moja straż przednia stoczyła zwycięską walkę pod Bury, gdzie odrzuciła nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. Zdobyliśmy wiele amunicji i wzięliśmy do niewoli, kompletny batalion złożony z 353 ludzi, oraz 6 in. oficerów. Mieliliśmy 20-u lekko rannych.

Położenie ogólne.

Rozwój walk, na wszystkich

frontach, przybiera pomyślny obrót dla wojsk Tymczasowego Rządu. Teren jest prawie wszędzie górzysty, ale legalści posuwają się stale zwycięsko na przód. Żelazny pierścień, zamyka się powoli naokoło S. Paulo, a badania wziętych do niewoli, żołnierzy i oficerów, dowodzą, że między rewolucjonistami, panuje ogólny upadek ducha. Na dobitkę, przez zamknięcie wszelkich możliwych arterij komunikacji, daje się w mieście S. Paulo, wyczuwać zupełny brak, najpotrzebniejszych artykułów żywnościowych. W pierwszym mieście odczuwa się wielki brak gazoliny, a również zapas mąki pszennej zmniejsza się, w przerażający sposób. Należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości, walka wywołana nieszczyśliwą ambicją, wejdzie w swą ostatnią fazę.

Blizsze szczegóły o zwycięstwie pod Bury.

Wojska legalne, dowodzone przez generała Waldomira Lima, wzięły Bury, stację, bardzo ważną, między Faxina a Itapetininga. Nieprzyjacieli uciekli w popłochu, prześladowany przez kawalerję rządową. Sama bitwa, odbyła się w następujący sposób. Dnia 26-go, wyruszyła silna straż generała Waldomira Lima, podzielona na trzy oddziały w kierunku Bury, wykonując manewr oskrzydłujący. Nieprzyjacieli nie spodziewał się, być zaatakowanym z flanki, przez tak liczne siły. Gdy wojska legalne atakowały dzielnie od frontu, atak na obydwie skrzydła pauli-

stów, zmusił ich do rozdzielenia swych sił, a wreszcie do cofnięcia się zostawiając przytem, w rękach rządowego wojska, swych pozycy i okopów. Walka była bardzo zacięta. Gdy rewolucjonisci, spostrzegli się, że wszystko jest stracone, próbowali przebić się z flanki, przyczem stracili 353 ludzi i 6-in. oficerów, wziętych do niewoli. Wojska rządowe, straciły 26-in. ludzi, między którymi, znajdował się również pułkownik Aparicio, który krocząc na czele swych żołnierzy, poniósł ranę w nogę, co stało się później powodem jego śmierci. Pułkownik Aparicio Gonçalves Borges, liczył lat 38. W bitwie pod Bury dowodził 1-ym batalionem, brygady wojskowej, która tworzyła przednią straż legalnych sił zbrojnych. Przed rokiem utracił on małżonkę, a osierocił 6-ro małych dzieci.

Eskadra lotnicza na froncie Itararé.

Od dnia 27-go operuje na froncie Itararé eskadra samolotów legalnych, która ma swą podstawę działania w Faxina

Kłamstwa dziennikarskie.

Pisma wychodzące w S. Paulo zaprzeczają w swych wydaniach z dnia 21-go lipca, wzięcia Itararé, nazywając tę miejscowość Verdunem paulistańskim. A przecież w tym dniu, legalne trupy były daleko za Itararé i w tym samym czasie obsadzili Faxinę.

Rio de Janeiro.

Emigranci Japońscy do Stanu S. Paulo.

Japoński parostatek La Plata Maru, przywiózł do Brazylii 700 wychodźców z Japonii. Rząd Związkowy pozwolił, by emigranci wysadzeni zostali na ląd w Santos.

Podróż Polityczna.

Mauricio Cardoso, były minister Sprawiedliwości, wyjechał w ważnej politycznej misji z Rio de Janeiro do Bello Horizonte w Minas.

Samobójstwo.

Porucznik Walter de Carvalho e Silva pełniący służbę na torpedowcu «Paraná» który znajdował się w dokach wyspy Ilha das Cobras, popełnił samobójstwo, zapewne pod wpływem neurastenji.

Rekwizycja gazoliny.

Rząd Związkowy, zarekwizował sześć milionów litrów gazoliny, by móc pokryć zapotrzebowania na ten płyn różnych sekcji wojskowych.

Wyemancypowali się.

Dwóch bandytów, nazwiskiem Arvored i Calaes, odłączyli się od watahy sławnego rozbójnika Lampeona, by działać w lasach Bahiji na swoją rękę. Ich pierwszy występ odbył się po pierwszy raz w miejscowości zwanej Termo de Bomfim, gdzie napadli na majątek ziemski Angica de Conceição, mordując okrutnie jej właściciela, Alfreda Bispo. Po dwóch miesiącach bandyci ukazali się znów, paląc, rabując, mordując mężczyzn i gwałcąc kobiety. Po trzeci raz, niedawno zjawili się znów w tej okolicy, paląc zabudowania pewnej starej wdowy, wraz ze wszystkimi narzędziami i całym urządzeniem domowym, niszcząc wszystko, a nawet na dobitkę, w swej niezrównanej dzikości spalili nawet zasiewy, wyrabali drzewa owocowe, sprawiając gorsze spustoszenia niż szarańcza.

Jan Zaprzaniec.

Siły Rewolucyjne obrabowały Bury.

Donoszą z Faxina pod dn. 30 lipca, że pauliści przed zajęciem miasta Bury przez wojska legalne, zrabowali je doszczętnie. Po wzięciu Bury przez oddziały generała Waldomira Lima, został spisany protokół, w obecności wyższych oficerów, kupców i ks. proboszcza, w którym stwierdzono co następuje: «Aptekarz Carlos Pereira Junhor oświadcza że miasteczko zostało 21-go obsadzone przez bataljony patriotyczne paulistów Floriano Peixoto i Marcilio Franco, przez 4-ty bataljon policji, przez 11-ty pułk kawalerji i baterję z Matto Grosso. Zaraz po przybyciu, rewolucjonisci spłądowali sklepy, nie szanując cudzej własności, spowodowali ogólną panikę, zmuszając ludność do tłumnej ucieczki. Żaden dom nie uszedł łupieży, ani nawet posterunek Czerwonego Krzyża. Szkody wyrządzone ocenia się na 2000 kontów. Pułkownik Dornelles donosi, że zbuntowani zostawili sześć trupów niepochoowanych. Na jednym zwłokach stwierdzono, że śmierć nastąpiła z powodu otwarcia żył na rękach. Parlamentarz Francisco Fernandes Junior, mógł stwierdzić to wszystko własnymi oczami. Chociaż tak okrutne postępowanie musi się potępić przez wszystkich, pułkownik Dornelles stara się utrzymać w swych żołnierzach poczucie ludzkości, zarówno teraz jak z początku walki. Po wzięciu Faxina wojska legalne znalazły opuszczone samochody ciężarowe w liczbie 5-in. lawety, amunicję, karabiny i działa i wzięły kilku żołnierzy paulistańskich do niewoli. Nieprzyjacieli uciekli do Itapetininga, burząc po drodze gościnnie, mosty i linję kolejową. Jeńcy wojenni pracują nad rozbudową lotniska, w Faxina i przy naprawie dróg i są zadowoleni ze swego losu.

Straty wojska legalnego.

W bitwie pod Itararé siły legalne poniosły następujące straty: w zabitych — porucznik João Andrade Aguiar i podporucznik Ernesto Campos Silva z 8-go pułku piechoty, porucznik Hiron Fonseca da Silva z 15-go bataljonu strzelców i 5-u żołnierzy. Rannych było: porucznik Octacilio Avelino Silva, 3-ch sierżantów, 6-in. żołnierzy z 8-go pułku piechoty, rezerwista Marcelino Mendes z 25-go bataljonu strzelców i 8-in. żołnierzy riograndeńskiej brygady wojskowej.

Capella da Ribeira

W przeszłą sobotę przysłała do Kurytyby następująca wiadomość: «Nasze wojska toczą od 10-ciu godzin zacięty bój. Dwie kompanie piechoty i szwadron kawalerji przeszły w bród rzekę Ribeira, zbliżając się do nieprzyjaciela, pomimo ognia karabinów maszynowych, na dwa kilometry oddalenia. Przy pierwszym ataku wzięliśmy 25 paulistów do niewoli, a między nimi, porucznika policji Navarre. Oddział naszej kawalerji, stoi pod dowództwem kapitana Euzebia i porucznika Maranhão, o dwa kilometry oddalenia, poza Ribeira. Noc przetrwała walkę, jutro poszłę dokładne wiadomości. Sądzą że rewolucjonisci, spróbują, pod osłoną nocy, rozpocząć odwrot. Duch panujący w naszym wojsku, jest pełen zapału. Ogień naszych karabinów maszynowych, kierowany przez por. Athayde był bardzo skuteczny. Ja sam brałem udział w walce i przekonałem się naocznie, że nasza parańska Siła Zbrojna Stanowa, nigdy nie zada

kłamu swej chwale, dzielności bojowej. Przebyliśmy rzekę na tratwach, które nasze wojska sporządziły same z grubych kłoci. Nasze wojska walczą z niesłychaną brawurą. Nasze karabiny maszynowe, po przewyciężeniu niebywałych trudności, zostały ustawione na najwyższym szczycie gór, lecz zato zapanowały zupełnie nad przeciwnikiem, umożliwiając i ułatwiając posuwanie się piechoty». Na drugi dzień o rozwijaniu się wypadków, nadszedł następujący telegram oficjalny: «Rozwijając nasze wiecznejsze działanie, udało się nam przeciąć drogę odwrotu reakcjonistom i wziąć do niewoli, straż obozowiska. Kapitan José de Oliveira França, komendant drugiego pułku kawalerji stanowej S. Paulo i zastępca komendanta miasteczka Villa Ribeira, wraz ze 100 żołnierzami, został wzięty do niewoli. Jeńcy wojenni zostaną odślani, do Kurytyby. Kapitan Plaisant.

Wojska parańskie zdobyły Capella da Ribeira, okrywając się nieśmiertelną chwałą.

Wzięto do niewoli 200 żołnierzy, komendanta pułku Azaria-sza i wielu oficerów.

Na Froncie Minas.

Komenda Wojska operującego w odcinku Passo Quatro podała 28 lipca następujące sprawozdanie: Walka w tym odcinku była zacięta i uparta. Zdobyte stanowiska kosztowały wiele ofiar, nasze wojska musiały pod silnym ogniem, przewyciężać trudności górzystego położenia, co udało się tylko dzięki nieporównanej wytrzymałości naszego żołnierza. Przeciwnicy nie liczyli na pewno na dzielność naszych wojaków, którzy wdrapując się na prawie niepostępne wysokości, obsadzili szczyty gór Serra da Mantiqueira, które pauliści, przygotowując się do rewolucji, obwarowali spokojnie przed wybuchem, czyniąc z nich fortece niemożliwe prawie do zdobycia. Wczoraj, po silnym a z doskonałym wynikiem ostrzeliwaniu stanowisk nieprzyjacielskich, z dział i karabinów, wojska paulistańskie zostały opalone paniką, a uciekając zostawili wokopach wielką ilość broni. Nasze ataki zostały wykonane w sposób metodyczny. Dezerterzy i jeńcy zeznają, że ich towarzysze zostali przez oficerów zmuszeni do walki, gdyż żołnierze jasno wyrazili swą chęć opuszczenia placu boju. Starzy zawodowi politycy, oszukują swych ziomeków, podając im fałszywe wieści z placu boju przy Tunelu i na stokach gór Mantiqueira, utrzymując, że pauliści są w posiadaniu Itanhadú, gdy tymczasem ruch kolejowy od strony Minas, aż do stacji Manacá, położonej o 6 kilometrów oddalenia od Tunelu, odbywa się zupełnie normalnie. Inna wiadomość podaje, że wojska z Minas dowodzone przez pułkownika Amarala, wtargnęły w okolicy Poços de Caldas na terytorjum S. Paulo i doszły do S. João de Boa Vista. Dn. 30 lipca przysłało w pobliżu stacji Piquete do gwałtownej bitwy, przyczem wojska legalne odniosły nowe zwycięstwo. Zbuntowani ponieśli zupełną klęskę, i pozostawili wielkie zapasy broni i amunicji na placu boju. Również wzięto do niewowli wielu paulistów,

Z pobytu Pana Konsula Generalnego i Pana Radcy Emigracyjnego w Ponta Grossie.

Korzystając z danych dostarczonych nam przez naszego korespondenta pontagrosińskiego, podajemy naszym czytelnikom trochę wiadomości z pobytu Przedstawicieli Polski w Ponta Grossie, spodziewając się, że wkrótce będziemy im mogli służyć obszernymi sprawozdaniami, po otrzymaniu wyczerpujących korespondencji, których umieścić nie omieszkamy w najbliższych numerach.

Pan Konsul Generalny dr. Roman Staniewicz i Radca Emigracyjny na Amerykę Południową pan Michał Pankiewicz, przybyli do Ponta Grossy, w towarzystwie p. profesora K. Lecha, w sobotę 30 go, pociągami mieszanym. Na dworcu oczekiwała przybycia drogiej gości delegacja, złożona z kilkudziesięciu osób z p. Straszewskim, Prezesem Centralnego Komitetu Towarzystw Polskich w Ponta Grossie i p. Michałem Sekulą na czele.

Po serdecznym powitaniu, wszyscy udali się razem do hotelu p. Bukowskiego, gdzie na miłą pogawędkę spłynął niepostrzeżenie czas, tak, że dopiero około godz. 1 po północy, konieczność spoczynku, przerwała ożywioną rozmowę.

Na drugi dzień, w niedzielę Pan Konsul Generalny i Pan Radca Emigracyjny, złożyli urzędowe wizyty u osób zajmujących naczelne stanowiska w Ponta Grossie, jak u Prefekta miasta, u Jego Eksceleńcy Ks. Biskupa, u Komendanta miasta i t. p. Później przyjmowali jak najuprzejmiej, wizyty w hotelu, odnosząc się jaknajgrzeczniej do wszystkich członków Kolonji, czem zdobyli ogólne uznanie.

Po południu, o godz. 3-iej, odbyła się wielka uroczystość w sali T-wa «Odrodzenia», napel-

nionej po brzegi publicznością, która entuzjastycznie witała szanownych gości.

Na program przyjęcia złożyły się piękne śpiewy, pełne prostej szczerości przemówienia, serdeczna odpowiedź P. Konsula Generalnego i zajmujące przemówienie P. Radcy Emigracyjnego.

Przebieg zgromadzenia, które rozpoczęło się bardzo uroczysto, dzięki łatwości w obejściu, przystępności i serdeczności obu dostojników, przybrał charakter jakby entuzjastycznej manifestacji na cześć drogiej gości, którzy jednym zamachem zdobyli sobie miłość, szacunek i uznanie Kolonji Polskiej.

Około godz. 6 ej, w hotelu p. Bukowskiego, złożył gościom swe uszanowanie Przewielebny Ks. Proboszcz Bąk, wraz z całym zasłużonym komitetem kościelnym.

O godzinie, 8 ej, Pan Konsul Generalny podejmował herbatką, również w hotelu p. Bukowskiego, członków Zarządów wszystkich Towarzystw polskich w Ponta Grossie, w którym to przyjęciu brało udział około 60 osób. Miły ten wieczorek zakończyło przemówienie Pana Konsula Generalnego, które swą serdecznością, przypieczętowało podbój serc, dokonany przez tego wysokiego urzędnika R. P. i Jej przedstawiciela, tutaj na obczyźnie.

Pobyt obu dostojników, sprawił w umysłach pontagrosińskiej kolonji niezatarte wrażenie, tak, że obecnie mieszkańcy polscy tego miasta, domagają się rychłego powtórzenia tych miłych i zaszczytnych odwiedzin, prosząc tylko, by trwały dłużej, jak za pierwszym razem.